Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.555 w Krakowie 401.099

Nr. 88. **Piątek dnia 17 Kwietnia 1925 r.** **Rok XXXI.**

Treść Numeru:

Min. Thugutt jedzie na kresy.

Warszawa. (Telef. wł.) W środę wieczorem **wrócił** do stolicy ze Spa.y premjer Grabski, a we **czwartek zrana obejmuje on urzędowanie.** Termin **posiedzenia Rady ministrów zostanie dopiero ustalony we czwartek.**

We czwartek zrana min. Thugutt wyjeżdża **w towarzystwie** sekretarza Zabierzowskiego i generalnego dyrektora odbudowy inż. Kruka do **Brześcia nad Bugiem**, skąd samochodem dokona **objazdu województwa poleskiego, w szczególności terenów zniszczonych w czasie wojny.** Min. Thugutt powróci w niedzielę wieczorem.

PREZES STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY FIŃSKICH W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Bawi tu prezes stowarzyszenia dziennikarzy finlandzkich, Koskelai**nen.**

Produkcja nafty wzmogła się.

Warszawa. (Telef. wł.) Dane statystyczne za **r. 1924 i z początku b. r. wskazują wzmożenie się produkcji nafty, gazu ziemnego, soli potasowej.** W r. 1923 produkcja nafty średnio miesięcznie wynosiła 61.400 ton, w 1924 roku 64.200, **a w styczniu 1925 r. 69.400 ton.** Produkcja gazu ziemnego w r. 1923 wynosiła 33.252 m³, w 1924 r. 36.495, a w styczniu 1925 r. 48.096. Produkcja soli potasowej średnio miesięcznie wynosiła **w 1923 r. 5.100 ton, w 1924 r. 6.800, w styczniu** zaś **1925 r. 10.700 ton.**

Kongres Labour Party.

Londyn. (PAT.) W Gloucester obraduje obecnie kongres niezależnej partji pracy. Na posiedzeniu **pomimo** sprzeciwu części uczestników, **ustalono tekst rezolucji o działalności gabinetu Labour Party.** Rezolucja pochwalająca działalność gabinetu Macdonalda, przeszła 398 głosami przeciwko 139. **Macdonald w odpowiedzi na krytyczne uwagi opozycji stwierdził, że jest znacznie łatwiej przeprowadzić ustawę w łonie własnej partji, niż znajdując się na czele rządu.** Gabinet Labour Party starając się zastosować zasady stronnictwa, miał przed sobą **bardzo trudne zadanie,** nie mniej jednak **nie szczędził wysiłku dla dobra klasy robotniczej.**

Komisja dla sprawy długów.

Waszyngton. (PAT.) Departament skarbu stwierdza, iż nie jest projektowane w najbliższym czasie **zwołanie komisji dla sprawy długów państw sprzymierzonych.** Departament skarbu uważa, że sytuacja finansowa Francji, **będąca niezależną od jej sytuacji ekonomicznej, jest doskonałą,** oraz **niewątpliwie,** że kraj tak bogaty i tak prosperujący, jak Francja, **będzie mógł pokonać przejściowe trudności finansowe.**

Socjalistyczny dogmat „walki z państwem burżuazyjnem"

Partja Bluma usuwa się od udziału w rządzie Brianda.

Pięć już dni trwa przesilenie rządowe we Francji. Dotąd jeszcze nie udało się nie tylko ustalić zasady, na jakiej ma być oparty nowy rząd, ale nie zdołano utworzyć choćby tymczasowego gabinetu, co ze względu na sytuację finansową kraju i kampanję wyborczą w Niemczech wydaje się koniecznością dnia. Jest to tem dziwniejsze, że przecież poważną większość w Izbie mają żywioły radykalne i socjalistyczne, które przy wyborach 11 maja ub. roku szły do wyborów po największej części razem jako t. zw. kartel lewicy przeciw umiarkowanemu blokowi narodowemu. Skąd ta słabość lewicy i jej niezdolność do wyłonienia trwałego rządu?

Pochodzi ona ze specjalnych „dogmatów" taktyki parlamentarnej socjalizmu.

Socjalizm międzynarodowy aż do czasu mniej więcej wojny europejskiej, trzymał się zasady, że nie może współdziałać z państwem „burżuazyjnem", t. j. nie-socjalistycznem. Początkowo, w latach 80-tych i 90-tych ubiegłego stulecia wahał się nawet, czy wogóle jest racja, by brał udział w reprezentacjach parlamentarnych. Część niemieckich marksistów i francuskich rewolucjonistów była zdania, że wszelki udział socjalistów w parlamencie, choćby jako opozycyjnej frakcji, już jest afirmacją państwa „burżuazyjnego", — że więc dlatego lepiej jest i zgodniej z teorją socjalizmu, gdy partja nie troszczy się o parlament, a wszystkie siły wytęży w kierunku rewolucjonizowania mas robotniczych. Zwyciężył jednak kierunek inny, dopuszczający możliwość i użyteczność socjalistycznej reprezentacji w parlamencie.

W miarę jednak wzrostu sił partyj socjalistycznych wysunęła się druga sprawa, jeszcze większej, niż pierwsza, wagi. Kluby parlamentarne socjalistów znalazły się gdzieniegdzie wobec alternatywy: — albo wspólny rząd z radykałami mieszczańskimi, albo „niebezpieczeństwo" rządów prawicy. Doktrynerzy partji oświadczyli się bezwzględnie za pierwszą ewentualnością; realni zaś politycy nie wykluczali drugiej. Przychodziło w tych wypadkach do wewnętrznych walk w obozie socjalistycznym, do rozłamów nawet i do wyklinania „zdrajców", którzy śmieli przeciwstawić się dogmatowi ciasnej doktryny.

Kiedy w roku 1899 jeden z wodzów francuskiego socjalizmu, Aleksander Millerand, wbrew opinji partji przyjął tekę ministra handlu w gabinecie koalicyjnym Waldeck—Rousseau'a, spotkało go za to — wykluczenie z partji i potępienie kongresu. Podobny wyrok spadł i na drugiego „zdrajcę" — Brianda, jeneralnego sekretarza partji. Ani jeden, ani drugi — jak wiadomo — nie „poszedł do Kanossy"; prawie nieprzerwanie odtąd obydwaj współpracowali z „burżuazją", pełniąc najwyższe w państwie funkcje ministrów i prezydenta Republiki z poręki umiarkowanych żywiołów.

Wobec tychsamych trudności znalazła się partja socjalistyczna francuska po wyborach zeszłorocznych. Związana z radykałami w okresie wyborów nie zgodziła się na utworzenie koalicji rządowej z nimi. Dogmat „walki z państwem burżuazyjnem" został uszanowany. Ale nie chciała dopuścić do powstania rządu umiarkowanego. Zapewniła więc Herriotowi poparcie za cenę objęcia faktycznego kierownictwa państwem. Właściwym premjerem — jak to oddawna powtarza prasa paryska — był Blum, a nie Herriot, nazywany „więźniem socjalizmu". Partja socjalistyczna poszła więc po linji najmniejszego oporu, a największych korzyści. Za rządy nie brała odpowiedzialności, za poparcie ich zaś przeforsowała dużą część swego programu.

Upadek Herriota postawił ją jednak po raz drugi przed tąsamą decyzją. I tym razem nie myśli wysyłać swych przedstawicieli do gabinetu. Może dlatego, że się nie spodziewa, by nowy premjer był taksamo dla partji socjalistycznej „lojalnym", jak nim był Herriot. A może dlatego, że nawet samo popieranie „burżuazyjnego" rządu bez brania w nim udziału wydaje się jej niezgodnem z kanonami socjalizmu. Dość, że Blum, a zanim „mały kongres" partji oświadczyli się przeciw koalicji rządowej z Briandem na czele; jest prawdopodobnem, że takiesamo stanowisko zajęliby wobec każdego kandydata radykałów.

Sytuacja jest więc groteskowa! Wyborcy kartelowi z 11 maja 1924 r., którzy głosy oddali na Herriota i Bluma dla „złamania reakcji", widzą, że najważniejsza partja waha się w decydującej chwili. Agitacja partyjna będzie im dowodzić, że partja nie może bronić burżuazyjnego państwa, bo dogmat socjalizmu na to nie pozwala. Wątpić jednak należy, czy to przeciętnemu Francuzowi trafi do przekonania? Będzie raczej przeciwnie! Utwierdzi się przekonanie, że socjalizm nie jest zdolnym do rządzenia! Taka jest zresztą w całym świecie opinja. Rządząc przeciw „burżuazji" a z komunistami, w Saksonji i Turyngji doprowadził do — anarchji. Rządząc w Anglji sam — okazał się niezdolnym do rozwiązania nawet problemu bezrobocia, jednego z nielicznych zagadnień, co do których kompetencje socjalizmu są niezaprzeczalne. Wszędzie zaś, gdzie popierał tylko rządy bez wysyłania do nich swoich ministrów, okazał się kierunkiem niezdolnym do traktowania spraw państwa z wyższego, realnego punktu widzenia. Dzieje się to skutkiem tego, że socjalizm powojenny, mimo wszystkie rewizjonistyczne kierunki, jest dalej, jeśli o teorję chodzi, nierealną doktryną, w praktyce zaś przejawia się jako sekta pilniej respektująca swoje doktrynerskie zasady, niż społeczne potrzeby kraju!

Pamiętać o tem winny u nas te radykalne kluby „centrolewu", które licząc na niemożliwą, naszem zdaniem, większość socjalizmu, odpychają wszelką myśl współpracy z jedynem do rządzenia zdolnem ugrupowaniem, t. j. z prawicą.

W. Z.

KONFLIKT WŁOSKO-EGIPSKI.

Kair. (PAT.) Tutcjsze koła polityczne śledzą bardzo uważnie rozwój **konfliktu włosko-egipskiego** w sprawie zachodnich granic Egiptu. Egipt odmawia wzięcia pod uwagę układu zawartego przez Milnera i Scialoję, jako zawartego bez udziału przedstawiciela Egiptu.

Spór polsko-gdański w haskim trybunale.

Gdańsk. (PAT.). Biuro prasowe senatu komunikuje, że prezydent senatu wyjechał w niedzielę do Hagi, w poniedziałek zaś rozpocznie się sesja trybunału międzynarodowego sprawiedliwości. Na porządku dziennym tej sesji znajduje się w myśl orzeczenia Rady Ligi Narodów z 13 marca b. r., sprawa polsko-gdańskiego konfliktu pocztowego, oraz kilka pytań, co do których trybunał haski ma wydać swoją opinję.

Pytania wedle komunikatu biura prasowego brzmią:

1) Czy istnieje jakieś mające obecnie moc obowiązującą orzeczenie generała Hackinga, które reguluje punkty sporne dotyczące polskiej służby pocztowej, podług ustalonego w paragr. 18-tym orzeczenia Wysokiego Komisarza Ligi z dnia 2 lutego 1925 roku, albo też w jaki inny sposób. W razie odpowiedzi twierdzącej, czy orzeczenie wyklucza ponowne rozważenie przez Wysokiego Komisarza albo przez Radę Ligi Narodów kwestjonowanych punktów w całości lub częściowo.

2) W razie jeżeli postawione poniżej pytania pod lit. a) i b) nie były przedmiotem ostatecznego orzeczenia generała Hackinga, to a) czy polska służba pocztowa musi się ograniczać do takiego załatwienia sprawy, które może być uskuteczniane wyłącznie wewnątrz gmachu poczty polskiej na pl. Heweliusa, czy też polska służba pocztowa uprawniona jest umieścić swoje skrzynki pocztowe poza tym gmachem i przyjmować przesyłki pocztowe, b) czy korzystanie z tej służby zastrzeżone jest tylko dla polskich władz i urzędników, czy też ze służby tej korzystać może także publiczność.

Gdańsk trzeźwieje?

Gdańsk. (AW.) „Danziger Rundschau" poświęca ostatni swój numer sprawie porozumienia polsko-gdańskiego. Chociaż narazie — pisze „Danziger Rundschau" — jest to droga ciężka, **niemniej pismo chce tej idei służyć. Polska i Gdańsk wzajemnie muszą na sobie polegać Jedynie na platformie gospodarczej można dojść do porozumienia.**

„Danziger Rundchau" postanawia zwalczać wszelki szowinizm, zaniechawszy dyskusji, kto jest winien temu, że obecnie jest źle.

„Gdańsk jest portem polskim".

„Danziger Rundschau" przemawia do zdrowego rozsądku gdańszczan.

Gdańsk. (AW.). Znany pacyfista niemiecki prof. Quidde w „Danziger Rundschau" podkreśla fakt, **że Polska i Gdańsk wzajemnie do siebie należą. Uważa, że Polska w Gdańsku zrobić może wszystko.** Za przykład zaś, jego zdaniem, powinna służyć Antwerpja, która mimo, że znajdowała się w innem państwie, że Niemcy nie miały w niem żadnych uprawnień, **była jednakże portem, służącym całemu zagłębiu i przemysłowi westfalskiemu,** a kto poszedł przed wojną do tego portu, to **odnosił wrażenie, że jest w porcie niemieckim.**

Sytuacja Polski w stosunku do Gdańska, jest jeszcze bardziej korzystną. Gdańsk formalnie, terytorjalnie i historycznie był portem polskim. Zdaniem profesora Quidda, jeżeli tylko nie będzie się jej robiło trudności, to geografja, która jest silniejszą od polityki, sama zrobi swoje.

Inny autor w tym samym numerze „Danziger Rundschau" **w artykule p. t. „Porozumienie"** stwierdza przedewszystkiem, że **Gdańsk potrzebuje porozumienia** z Polską z trzech względów: politycznego, gdyż Polska reprezentuje Gdańsk na zewnątrz, gospodarczego, gdyż tworzy ona z Gdańskiem jeden teren celny i jest najlepszym i pierwszym rynkiem zbytu dla produkcji, wreszcie **ze względu na zdrowy ludzki rozsądek.**

Gdańska Rada portu bez prezydenta.

Gdańsk. (AW.) Nowy prezydent Rady Portu pułk. de Loes, który miał przybyć do Gdańska we czwartek 16 bm., **nie będzie mógł stawić się w Gdańsku przed 21 bm., ponieważ, jak zawiadomił, wskutek wypadku, w którym skaleczył się w nogę, nie będzie mógł przybyć do Gdańska w oznaczonym terminie.** Dotychczasowy prezydent Rady pułk. de Reynier nie może oczekiwać dłużej na swego następcę, więc wyjeżdża do Szwajcarji, gdzie spotka się z de Loesem.

„Cień b. cesarza zawisł nad Europą".

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ.

Londyn. (AW.). „Daily Express" ogłasza artykuł pod tyt. „Cień b. cesarza zawisł znów nad Europą".

Wybór Hindenburga wywołałby natychmiast nową orjentację polityki francuskiej i zmieniłby sytuację międzynarodową Niemiec. Wobec tego nie pozostaje nic innego Francji, jak tylko, **żeby do władzy przyszedł Foch w odpowiedzi na wybór Hindenburga. Powrót Poincarego do władzy staje się nieuniknionym.** Głosy ludzi umiarkowanych w Europie zgłuszyłyby turkot samolotów wojennych.

Marks agituje.

Mowa wyborcza Marksa w Królewcu.

Berlin. (AW.) **Kanclerz Marks wygłosił w Królewcu wielką mowę kandydacką,** w której wypowiedział się za dalszem prowadzeniem polityki porozumienia z zagranicą. **Każdy wyborca w dniu 26 kwietnia powinien wiedzieć, o co chodzi przy tem głosowaniu: czy dotychczasowe rezultaty porozumienia mają być zatrzymane, czy też odrzucone.** — Zgodził się on na objęcie kandydatury wszystkich stronnictw, które zdecydowały się trzymać polityki zawartej w konstytucji wejmarskiej.

Mowa Marksa przyjęta była z wielkim entuzjazmem przez obecnych. Nacjonaliści na ten dzień wydali hasło nie prowokowania republikanów — dzięki czemu mowa kandydacka Marksa odbyła się bez większych przeszkód.

Zamach na króla bułgarskiego.

Sofja. (PAT.) Wczoraj rano wykonany został zamach na króla Borysa.

Gdy mianowicie król jechał samochodem po drodze Okbahie—Sofja w towarzystwie młodego przyrodnika Ilczewa, strzelca i szofera, w pewnej chwili na samochód napadła banda. Ilczew oraz strzelec zostali zabici, a szofer został ciężko ranny. Król wyszedł bez szwanku. Nie ulega wątpliwości, że napad był urządzony przez połączonych komunistów, chłopów i agrarjuszy. Zdaje się jednak, że napastnicy nie wiedzieli, iż król znajduje się w samochodzie.

Po zamachu wysłano natychmiast oddziały wojska w pościg za bandytami.

TYMCZASOWE PODWYŻSZENIE STANU ARMJI BUŁGARSKIEJ.

Sofja. (PAT.) Międzykoalicyjna wojskowa komisja kontrolująca w Bułgarji otrzymała uwiadomienie, iż **konferencja ambasadorów zgadza się na podwyższenie stanu armji bułgarskiej o 3000 żołnierzy, atoli pod warunkiem, że te 3000 żołnierzy będą z końcem maja znów rozpuszczone.** Rząd bułgarski w swej prośbie oświadczył mianowicie, że z końcem maja prawdopodobnie niebezpieczeństwo bolszewickie na Bałkanie znów osłabnie.

Skazanie Zygmunta Wasilewskiego.

W sądzie apelacyjnym w Warszawie zapadł we środę wyrok w głośnym procesie politycznym Aleksandra Lednickiego przeciwko redaktorowi „Gazety Warszawskiej", p. Zygmuntowi Wasilewskiemu o zniesławienie w druku. Mocą tego wyroku został zniesiony wyrok pierwszej instancji, uwalniający redaktora Wasilewskiego od winy i kary, przytem redaktor Wasilewski skazany został obecnie na 2 miesiące aresztu i 300 złotych grzywny. Kara powyższa została umorzona na zasadzie amnestji.

Wyrok pierwszej instancji uwolnił redaktora Zygmunta Wasilewskiego przyjmując, że działał w dobrej wierze i w spełnieniu obowiązku obywatelskiego. Sąd drugiej instancji tej dobrej wiary nie uznał. Bez względu jednak na stronę prawną sprawy, w toku procesu w pierwszej instancji stwierdzonem zostało ponad wszelką wątpliwość, że p. Aleksander Lednicki działał na szkodę Polski. Czy to była zdrada sprawy polskiej? — jak napisał red. Wasilewski. Sąd orzekł, że p. Wasilewski na zdradę dowodu nie przeprowadził. Jak jednak nazwać człowieka, który

1) **w roku 1917 po rewolucji rosyjskiej,** gdy wskrzeszenie Polski zależało już tylko od zniszczenia Niemiec i Austrji, pośredniczył celem zawarcia pokoju osobnego między Rosją i Niemcami. Wszak pokój taki wzmocniłby Niemcy i ułatwił im zwycięstwo na zachodzie?

2) **który swymi wpływami w rządzie Kiereńskiego uniemożliwił sformowanie wojsk polskich w Rosji przeciw Niemcom?**

3) **który denuncjował przed Niemcami hallerczyków, przedostających się do Francji?**

Polskie sumienie wydało już o p. Lednickim swój sąd, którego nie zmieni żaden wyrok, opierający się na przesłankach formalnych. Należy red. Wasilewskiemu wyrazić uznanie i wdzięczność za to, że swym procesem uniemożliwił raz na zawsze odgrywanie jakiejś roli w Polsce temu b. kadetowi rosyjskiemu i powiernikowi Lerchenfelda. Było to zadanie przykre i spełnione zostało przez p. Wasilewskiego w sposób, który przynosi zaszczyt polskiemu dziennikarstwu. P. Lednicki może znajdzie jeszcze uznanie u p. Klemensiewicza, któremu gratulował niedawno werdyktu uwalniającego w procesie listopadowym i u innych „bohaterów listopadowych", ale zdrowa opinja publiczna uważa jego rolę w społeczeństwie polskiem za skończoną.

SYTUACJA W STRAJKU ROLNYM.

Warszawa. (AW.) Stan obecnego stajku rolnego przedstawia się, jak następuje: W województwie warszawskiem na 2.702 folwarków i 32.460 robotników strajkuje 631 robotników w 150 folwarkach, w województwie łódzkiem na 636 folwarków i 14.930 robotników strajkuje 630 robotników w 23 folwarkach, w wojew. lubelskiem na 1.180 folwarków i 31.888 robotników strajkuje 600 robotników w 12 folwarkach, w wojew. białostockiem na 717 folwarków i 9.484 robotników strajkuje 24 robotników w 14 folwarkach, w woj. pomorskiem na 1.058 folwarków i 50.263 robotników strajkuje 1.259 robotników w 36 folwarkach, w innych miejscowościach strajk całkowicie zlikwidowano. **Największy rozszerza się strajk w powiatach: słońskim, włocławskim, lipnowskim, mieszawskim, łukowskim, bielskim, wołkowyskim, grudziądzkim i kartuskim.**

ATAMAN MACHNO ZBIEGŁ.

Lwów. (AW) „Diło" donosi z Gańska, że przebywający tam pod nadzorem władz znany ataman ukraiński Machno zbiegł do Rosji.

Król belgijski za rządem socjalistycznym.

Paryż. (AW.) W ciągu poniedziałku król belgijski przyjął szereg wybitnych działaczy politycznych wszystkich stronnictw i oznajmił, że za najodpowiedniejszego kandydata na stanowisko prezydenta nowego rządu uważa Vandervelda lub innego przywódcę socjalistycznego, ponieważ stronnictwo to reprezentuje najliczniejsze rzesze narodu.

Z dnia politycznego.

„Modlitwa" Stapińskiego.

Od roku mniej więcej staje Stapiński w nowej zupełnie i najmniej oczekiwanej postaci — reformatora religijnego. Całe szpalty swojego „Przyjaciela Ludu" zapełnia religijnemi refleksjami o — zaniku u nas „prawdziwego chrześcijaństwa", o „zepsuciu" i t. p. Ta zmiana w działalności chłopskiego demagoga datuje się od jego zerwania z Kościołem katolickim, a przyłączenia się do sekty Hodura. Mówiono nawet, że znany z dobrych naftowych interesów i afery z „Canadian Pacific" polityk ma zostać „biskupem" Hodura. Gdyby się ta pogłoska miała sprawdzić (co nieprawdopodobnem nie jest), to świeży numer, wielkanocny, „Przyjaciela Ludu" wskazywałby, że się p. Stapiński zaprawia poważnie do swoich przyszłych zadań.

Na czele bowiem „Przyjaciela" znajdujemy „modlitwę na Zmartwychwstanie", „modlitwę" ułożoną i podpisaną przez samego Jana Stapińskiego.

„Boże Wszechmocny — modli się Stapiński — wierzę" i t. d. A potem w modlitewnym nastroju rozważa przyczyny „zła w Polsce". I dochodzi do przekonania, którego się należało spodziewać, że przyczyną — jest duchowieństwo „rzymskie". Albowiem pisze:

„Oni mamonie służą i wielmożom, a nie Tobie Boże i nie ludowi Twemu. I nawet im tego wytknąć nie można, bo zaraz się Twem Imieniem, Chryste, zasłaniają i śmiałka ogniem piekielnym straszą. Ani sami nas nie uczą przykazań miłości Boga i bliźniego, ani nie pozwalają, aby poznać pełnię nauki Twojej, Boże. Z ich zakazu nie wolno ludowi czytać ani Pisma św., ani Ewangelij Twoich, Chryste, apostołów, chyba tylko uszczuplone przez ich cenzurę. W obcym niezrozumiałym dla wiernych języku odprawiają Mszę św., Sakramenty i różne obrzędy kościelne. Za używanie języka polskiego w nabożeństwach i za czytanie grożą ogniem piekielnym i przezywają nas heretykami, odszczepieńcami, niedowiarkami, masonami i t. p. Nie miłość, lecz piekło i groza jest narzędziem ich duszpasterstwa. To też napełnili dusze ludzkie taką trwogą — zamiast miłości — iż Twoi, Boże, czciciele chłopi nie mają odwagi na wyzwolenie się z nędzy i poniżenia".

Przytoczyliśmy dłuższy ustęp z tej „modlitwy" jako ilustrację do pogłosek o przyszłem „biskupstwie" Stapińskiego! Co tu więcej podziwiać: — zuchwalstwo autora „modlitwy", czy bezmyślność chłopstwa, które starego demagoga gotowe traktować jako — najpobożniejszego człowieka pod słońcem? W każdym razie nie omylimy się, stwierdzając, że — ambo meliores!

Droga do Damaszku.

Balfour o harmonji żydów z Arabami. — Jak Anglicy pojmują harmonję. — Stary zwyczaj kamienowania. — Szaweł nie stał się Pawłem. — Syjoniści Grabskiego. — Jak rozwiązać wyjątkowy problem?

W kolonji żydowskiej Emek Izrael w Galilei powiedział lord Balfour, że jego słynna deklaracja z 2 listopada 1919 r. o utworzeniu w Palestynie „ogniska narodowego dla żydów" jest... „poważnym krokiem do stworzenia harmonji między ludnością żydowską i arabską Palestyny". Przeciętny czytelnik z trudnością tylko sobie wyobrazi, jak kolonizacja arabskiej Palestyny przez żydów i oddanie rządów nad tym krajem w ręce Anglików i żydów może doprowadzić do „harmonji" między Arabami i żydami...

Ale p. Balfour ma swoją angielską logikę, która twierdzi, że zajęcie, skolonizowanie i wyzyskanie jakiegokolwiek kraju przez Wielką Brytanję winno być przyjęte przez podbite ludy jako dobrodziejstwo... W Egipcie i Indjach Anglicy żyją również w „harmonji" z miejscową ludnością. Że za w krajach tych konsystują silne armje angielskie z tankami i aeroplanami, że w kawiarni w Kairze oficer angielski pije kawę położywszy przedtem nabity rewolwer na stole i że zdarzają się takie wypadki, jak zamordowanie generała angielskiego w Egipcie, bombardowanie co kilka dni wsi hinduskich lub rozstrzelanie tłumów w jakiemś mieście Bengalu i że wybory do parlamentu egipskiego i do ciał prawodawczych w Indjach dają większość antyangielską, — to są jedynie swoiste przejawy owej „harmonji" między Anglikami a kochającymi ich tubylcami. Napewno znikłaby ta harmonja, gdyby Anglicy opuścili Indje lub Egipt. Taksamo — zdaniem Balfoura — przyszłoby do najstraszniejszych zatargów między Arabami i żydami, gdyby ci ostatni opuścili Palestynę... Że w Tikwa Petach, w Nablusie, czy w Jaffie Arabowie urządzą od czasu do czasu mały pogrom, to jest także w porządku, bez tych rozruchów harmonja nie byłaby zupełna...

Z Emek Izrael pojechał Balfour do Damaszku. Na tej sławnej drodze Szaweł zamienił się niegdyś w Pawła. Ale Szaweł jechał sam, p. Balfour zaś tak był otoczony przez notablów syjonistycznych i takie mu obrazki zgody arabsko-żydowskiej pokazywano, że na przemianę poprostu czasu nie miał. Dopiero w Damaszku spotkał się z prawdziwymi Arabami, którzy chcieli dać wyraz swej harmonji z szanownym twórcą deklaracji palestyńskiej w swoisty sposób: przez ukamienowanie p. Balfoura. Jest to stary zwyczaj, stosowany już za czasów Mojżesza i Apostołów w Palestynie i Syrji. Do tej ceremonji nie dopuścił oczywiście gen. Sarrail i przy pomocy wojska rozproszył 10-tysięczny tłum.

P. Balfour wyjechał już z Damaszku do Londynu. Czy oświecony wypadkami w Damaszku powróci przemienionym Pawłem? Zdaje się, że nie, gdyż „Nowy Dziennik" cytuje jego słowa, wyrzeczone już na okręcie:

„Wierzę niezłomnie w przyszłość eksperymentu syjonistów. Arabowie palestyńscy nie ucierpią nic z rosnącego rozwoju Palestyny, owszem — zyskają wiele"...

A zatem podróż do Damaszku była nadaremną...

Ze stanowiska polskiego jesteśmy oczywiście zwolennikami kolonizacji Palestyny przez żydów, o ile wyprowadzi ona większą ilość żydów z polskiej „ziemi niewoli" do kraju obiecanego. „Nasz Przegląd" nazywa ironicznie żydów przybywających do Palestyny z Polski „syjonistami Grabskiego", gdyż system podatkowy naszego premjera „zwiększa imigrację palestyńską". Podobno Grabski jest obok Balfoura „najpopularniejszym" człowiekiem nad brzegami Jordanu, a tamtejszy żyd spotykając przybysza z Polski, pyta go najpierw o... p. Grabskiego, dopiero potem o żonę, od których od dwóch miesięcy nie otrzymał listu. (Arab zaś Abdel Ibrahim wzdycha: Szkoda, że nie mamy tu w Palestynie Grabskiego, on jeden zna sposób na zmniejszenie procentu ludności żydowskiej"). Istotnie np. Tel Awiw ma tę wyższość nad Krakowem, że „po pierwsze niema tam Grabskiego, po drugie niema tam Grabskiego i po trzecie i czwarte... niema tam Grabskiego". Jednak sprawiedliwość wymaga, by

1) kolonizacja Palestyny przez żydów dokonywała się w porozumieniu z Arabami i pod ich kontrolą jako gospodarzy kraju i

2) by mandat nad Palestyną nie sprawowała Anglja, ale bezpośrednio Liga Narodów.

Wówczas wpływ na kolonizację Palestyny mieć będą wszystkie narody (jak Polska), zainteresowane w rozwiązaniu kwestji żydowskiej, a syjonizm nie stanie się kolonjalną imprezą angielską. Wówczas także i porozumienie arabsko-żydowskie będzie łatwiejszem.

Syjoniści powołują się na prawo każdego narodu do posiadania ojczyzny, by niem uzasadnić swe aspiracje palestyńskie. Prawo to przemawia jednak nie na korzyść żydów, ale na korzyść Arabów, którzy już 1300 lat mieszkają nad Jordanem. Uzasadnieniem syjonizmu jest co innego. Jest niem: niemożliwość współżycia żydów z innymi...

U jednego ordynarna, pospolita demagogja podszywająca się pod wzniosłe wyrazy i religijne pojęcia, u czytelników zaś „Przyjaciela" ograniczoność i tępota umysłowa!

Z teatru „Bagatela".

„Sonata Kreutzerowska". Sztuka w 4 aktach Ferdynanda Nozière i Alfreda Savoir.

Dlaczego „Sonata Kreutzerowska"? Dlaczego nie: „Uścisk męża", albo: „Ostatni gość"? Czy nie można było tego samego w dwóch, a nie w czterech aktach powiedzieć?

Ciekawy byłem teatralnej adaptacji książki Tołstoja, która w przeszłym wieku wywołała wrzawę na dwóch półkulach; była to sensacja, ale jakże innego rodzaju... Ta sama opowieść bez tła drażniącej przedmowy autora i dyssertacji moralnych głównej postaci — musiała według mych przewidywań stać się niesmaczną namiastką, brutalnem „fait divers"... ale zacząłem od końca, zmylony głośnym tytułem użytym jak etykieta na flaszce Benedyktynki po kasacie klasztoru.

Jerzy Pozdnyszew, dojrzały mąż młodziutkiej Laury, wrócił zły i podejrzliwy z podróży poślubnej. Przez trzy akty mamy obraz piekła małżeńskiego, bez promyka miłości, nawet bez jednego akcentu ludzkiego. Sama złość. Rozpróżniaczony, zazdrosny mantyka, męczy na wolnym ognia swą ofiarę. Nie zaniedbuje niczego, by ją fatalnie pchnąć w objęcia pierwszego z brzegu pocieszyciela. Podejrzywa szczerość kobiety nawet, gdy doprowadzona do szału żona truje się w sypialni i widzi wyrachowanie w słabości dawki...

Ale mamy dwa typowe momenty napięcia jak w „Grand Guignol". W drugim akcie, żona umiera za sceną i krzyczy, by wyłamano drzwi, a niedowierzający mąż dalej czyta gazetę, w czwartym zaś akcie mąż zaprasza szyderczo żonę w otwarte ramiona, których uścisk skończy się uduszeniem. Niedoszłe samobójstwo Laury wywalczyło jej bowiem większą niezależność, by w nieobecności małżonka ćwiczyć Sonatę i jeszcze coś innego z przyjacielem domu, modnym pianistą. Mąż powraca niespodzianie ze wsi, spłoszony gach ucieka, a zastraszona kobieta stara się odwrócić gniew męża, rozbudzając w nim żądzę, ale rzecz się nie udaje i znajduje śmierć.

Sztuka pod kątem widzenia Grand Guignolu dobrze zbudowana. Element sensacji zastąpił element artystyczny, ale poniekąd i ludzki... trudno bowiem przedstawić grono ludzi bardziej ogołoconych z wartości etycznych, bardziej nieinteresujących. Małżeństwo ohydne, ani miłości, ani miłosierdzia, ani obowiązku, małżeństwo bez religji. Między niem plącze się kochanek, brzdąkała, przekupujący służbę, okłamujący kochankę i tchórzący w chwili niebezpieczeństwa. Dobrana trójka. Dlaczego nie obyło się bez katastrofy? Dlaczego połowiczna katastrofa?

Przed wojną istniał już słabnący zwyczaj zabijania wiarołomnych żon. Sędziowie przysięgli zwykle uniewinniali zabójców we Francji. Motywem była namiętna a zdradzona miłość, zamieniona w chęć zemsty i kary. Zazdrość samca zmierzała przedewszystkiem do zgładzenia rywala, albo też chodziło tylko o zadośćuczynienie opinji publicznej według ustalonego poglądu, że krew zmywa plamę na honorze.

Wojskowość zalecała każdemu, który nie chciał być wygodnym mężem, niezawodny środek na hańbę i śmieszność: „ein doppelltes Knalleffekt"... Dalej usunięcie z drogi niemiłej żony mogło ułatwić powtórne związki lub swobodne korzystnie z majątku jej małoletnich dzieci...

Ale tutaj rzecz wydaje mi się trochę naciągnięta... więc płytka... nawet fałszywa... Jakże prawdziwem i głębokiem pozostaje rozwiązanie zagadnienia moralnego w „Małym domku" Rittnera! Tam „nil peccat Helene", przechodzi w spiżowy dzwon piętego przykazania. „Nie zabijaj!" nie masz prawa, ani żadnego złagodzenia winy. Opinja publiczna małomiasteczkowa, ale polska, budzi sumienie zabójcy i żąda expijacji. Tutaj zaś tylko zgnilizna moralna w jednym kolorze odmalowana. Skądże więc „Kreutzerowska Sonata"?

Tołstoj, to przecie co innego. Po przygotowaniu przez przedmowę jego sławnej książki, ta niesamowita rozmowa w wagonie, nocna opowieść zabójstwa żony, skryty i domyślniki, ohydne, prawie śmieszne szczegóły zeszpecenia umierającej kobiety, mieniąca się twarz opowiadającego obłąkańca — to są mistrzowskie rysy twórczego geniusza, ale największą grozę wywołuje ziejąca otchłań nibilizmu rosyjskiego mrocząca z kolei, nawet życie rodzinne, nawet małżeństwo.

mi narodami. Żydzi są wyjątkiem w dziejach i dlatego rozwiązanie problemu żydowskiego musi być wyjątkowe: Zainteresowany w tem jest cały świat. Arabowie muszą ponieść ofiary, by rozwiązanie tej kwestji umożliwić. Ale też za to trzeba Arabów odszkodować. Sposoby i środki winna opracować Liga Narodów.

Ochotnicza służba wojskowa.

Ministerstwo spraw wojskowych ustaliło następujące warunki składania podań przez osoby pragnące odbyć służbę wojskową ochotniczo.

Termin wnoszenia podań do PKU. zasadniczo od 1 marca do 15 maja br., zaś dla zgłaszających się na ochotników do lotnictwa do dnia 1 sierpnia 1925 r. Do wojska stałego w charakterze ochotników przyjmowani będą w roku bieżącym mężczyźni, urodzeni w latach 1907, 1906 i 1905.

Ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju broni (lecz nie formacji) i przyjmowani będą wyłącznie do służby linjowej.

Własnoręcznie napisane podania o przyjęcie winny być wnoszone do Powiatowej Komendy Uzupełniającej, właściwej dla faktycznego miejsca zamieszkania, przyczem do podania należy załączyć prócz życiorysu następujące dokumenty:

a) poświadczenie obywatelstwa polskiego; b) metrykę urodzenia; c) świadectwo moralności zalegalizowane przez władzę administracyjną; d) zezwolenie ojca lub opiekuna na wstąpienie do wojska; e) pisemne zobowiązanie do służby w wojsku, przez czas określony ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Podania i załączniki nie podlegają opłacie stemplowej.

Od ochotników do marynarki wojennej wymaga się nadto:

a) świadectwa szkolnego z ukończenia conajmniej 2 klas szkoły powszechnej; b) świadectwa ewentualnej znajomości rzemiosła; c) zobowiązania do dwuletniej służby w marynarce wojennej, oraz zobowiązania do pozostania po ukończeniu dwuletniej służby jeszcze na okres jednego roku.

Zgłaszający się na ochotników do lotnictwa powinni złożyć w PKU. prócz podania świadectwo szkolne z ukończenia conajmniej 6 klas szkoły powszechnej, świadectwo ewentualnej znajomości rzemiosła, oraz zobowiązanie do pozostania po ukończeniu dwuletniej służby jeszcze na 3 lata w charakterze mechanika, pilota lub strzelca, jako szeregowego nadterminowego.

Korzystający z prawa do służby półtorarocznej nie mogą być przyjmowani do czołgów, wojsk aeronautycznych, taborowych, samochodowych i intendantury. Natomiast zgłaszający się do marynarki wojennej będą służyli tylko półtora roku i nie są obowiązani do składania zobowiązań do służby nadterminowej.

Karol Hubert Rostworowski a „Wiadomości literackie".

Artykuł w „Wiadomościach literackich" zatytułowany „Karol Hubert Rostworowski a wiadomości literackie", musiał zawlec się aż do Beaulieu sur mer, ażeby dopiero trzy dni temu (w wielki poniedziałek) otworzyć mi oczy na cały szereg chronologicznych błędów, popełnionych przezemnie w liście pisanym do Redakcji „Biuletynu stronnictwa zachowawczego" (przedrukowanym w „Gł. Narodu". Przyp. Red.). Istotnie pomieszałem nie tylko daty, ale i poprzestawiałem szereg skutków i przyczyn, z wyjątkiem jednej przyczyny, a mianowicie z wyjątkiem mojego oburzenia — przy którem nadal obstaję — na (jeszcze raz powtarzam) graniczące ze skandalem artykuły o „Panu Tadeuszu" i o „słabości wielkości", czy też „małości wielkości" stosowanej przez p. Kaden-Bandrowskiego do Henryka Sienkiewicza. Podstawą mojego listu nie były więc bynajmniej „oszczercze artykuły w różnych ciemnych i barbarzyńskich pismach prawicowych, załatwiających przy pomocy tak brudnych metod swoje porachunki z „Wiadomościami" — ale, przepraszam że użyję tych samych słów, ciemny i barbarzyński sposób obchodzenia się z jednem z najbardziej czystych, jasnych i kulturalnych arcydzieł, jakie wydała wszechświatowa poezja — i ciemny, barbarzyński, arogancki ton stosowany do pisarza, przed którym cały cywilizowany świat skłonił z uznaniem głowę. „Dostojne" czy „szacowne granatowe paltoty" Sienkiewicza, wykalanie mu oczu, że zamiast „spać na gołej ziemi" i „siać w Kielcach wojnę" był tylko „miłośnikiem w Szwajcarji"—oto metody, które nie zasługiwałyby nawet na miano „brudnych", gdybyśmy byli społeczeństwem o wyrobionej i ustalonej opinji. Ponieważ Francja przeminie, ale Akademja nie przeminie, przeto jakieś wesołkowate pisemka mogą sobie pozwalać na blagi, w które się nie wierzy, ale które, ot tak sobie, puszcza się w ruch przy kawiarnianych stolikach, boć przecie „nieśmiertelnym" śmiertelna paplanina nie zaszkodzi. Natomiast u nas, gdzie najbardziej śmiertelne paplaniny rychło nabierają znaczenia artystycznych i, co gorsza, społecznych dogmatów, gdzie byle kto może z całą powagą napisać byle co i na temat tego byle czego otwiera się poważną dyskusję — u nas „urabianie opinji", że „Pan Tadeusz" jest utworem nie tylko przebrzmiałym ale i szkodliwym — że jest poematem „tycia", że jest apoteozą niedołęgów, gęsi i miernot — u nas tego rodzaju propaganda nie tylko nie jest „służeniem wedle najlepszej woli sprawie polskiej literatury", ale jest bałamuceniem opinji i deprawowaniem artystycznego smaku.

Ciekawym bardzo, czy włoskie, poważne pismo literackie odważyłoby się w podobny sposób obrabiać „Boską komedję", albo niemieckie „Hermana i Doroteę". Ciekawym bardzo, czy w okresie pogrzebu Wiktora Hugo byłby śmiał poważny literat uderzać w ton p. Kadena-Bandrowskiego.

Oto podstawy, które skłoniły mię do protestu. A że protest ten uznany został przez redakcję „Wiadomości" za „wykręcanie prawdy", to mi jest zupełnie obojętne.

Jeżeli zaś chodzi o rekonstrukcję niewykręconej prawdy to artykuł „Wiadomości" najdokładniej mi ją przypomniał:

29 listopada redaktor „Wiadomości" zwrócił się do mnie z propozycją współpracy. Z podanych powodów (Lechoń, Żeromski) propozycji nie odrzuciłem. Nieobeznany z duchem „Wiadomości" udałem się do dwóch wybitnych literatów, ażeby zasięgnąć języka. Usłyszałem, iż lepiej nie dawać swojego nazwiska, gdyż „Wiadomości", aczkolwiek świetnie redagowane, kryją coś za pazuchą, co wykracza poza granice czysto literackich wiadomości. Napisałem list do redakcji, jak każdy przyzna, pełen uprzejmości, a jednocześnie i prawdy, że urywki dramatu, drukowane długo przed premjerą, nie tylko nie dają pojęcia o całości, ale nawet mogą wypaczyć myśl przewodnią sztuki. Po moim liście otrzymałem depeszę, proszącą o artykuł o Reymoncie, czy też o ustępy z „Antychrysta". (Znowu nie pamiętam. Jedno z dwojga). Na tę depeszę nie dałem żadnej odpowiedzi. Dlaczego? Albo dlatego, że słuchałem wymienionych doradców, albo dlatego, że już artykuły o Sienkiewiczu i Mickiewiczu ujrzały światło dzienne. Mniejsza o to. Ważnym jest dla mnie tylko fakt, że list mój do „Redakcji Biuletynu stronnictwa zachowawczego" napisany był po „dostojnym, granatowym paltocie" Sienkiewicza, po „słabościach", czy „małościach wielkości", po wręcz niesłychanej odpowiedzi na artykuł prof. Chrzanowskiego, a wreszcie po „otwarciu dyskusji" na temat, czy „Pan Tadeusz" jest apoteozą „tycia", czy też przeciwnie.

Co do reszty chętnie i z lekkiem sercem mówię: „mea maxima culpa", radząc Redakcji „Wiadomości literackich", ażeby zechciała powtórzyć za mną te słowa. Wówczas oboje sprostujemy nasze ścieżki i dojdziemy do najprawdziwszej prawdy.

K. H. Rostworowski.

Czegóż bowiem Tołstoj, wyraźnie identyfikujący się ze swym fikcyjnym bohaterem, żąda od społeczeństwa? . By nie dawano wyrostkom obroku dla ogierów i nie odsłaniano nawet szyi dziewczętom w czasie zalotów. A więc powrót do Gyneceów, do teremów? Tak. „Zaprawdę bowiem ktokolwiek spojrzy z pożądaniem na kobietę, choćby była jego własną żoną, już popełnia cudzołóstwo". Ależ światby się skończył! to znaczy ludzkość. Czemu nie? Jakże dogadać się z nihilistą, nie uznającym dyrektywy żadnego Kościoła. W społeczeństwie katolickiem „melius est nubere quam uri" św. Pawła, tak jasno jest rozszerzone nauką, że racją i celem chrześcijańskiego stadła jest przedewszystkiem zachowanie rodzaju ludzkiego i wychowanie dzieci. Dlatego też oświecone społeczeństwa zachodu nie mają naśladowców Origenesa, a nawpół pogańska, orjentalna Rosja posiada całą sektę Skopców uprawiających dobrowolną mutylację. Jeszcze raz zapytuję więc, dlaczego denaturat spółki Nozière-Savoir zachował tytuł książki Tołstoja? Czy wolno tak fałszować bądź co bądź wybitne dzieło? Cóż na to rodzina Tołstoja, bo artysta-moralista chyba się musi w grobie przewracać na takie prostytuowanie jego dzieła? Przecież dla rodziny Tołstoja sukces materjalny tej sztuki, nie przedstawiającej żadnej analogji do adaptacji „Idjoty" Dostojewskiego, powinien być wstrętnym i oburzającym, jak profanacja.

Ta „Kreutzerowska Sonata" w teatrze wyprana jest nawet z wszelkich cech rosyjszczyzny. Ani „bogoiskania", ani gorzałki na scenie... rzekłbyś nowa edycja Rosji „poprawionej" przez żydostwo. Nie pytam, czy adaptatorowie dzieła są tej samej narodowości, co wdowa po Tołstoju i chcę wierzyć, że sukcesorowie zmarłego nie mieli z nimi żadnego wspólnictwa.

Wczorajsza sztuka w „Bagateli" dała mi odpowiedź na pytanie, czy nasi artyści mogliby współzawodniczyć z francuską trupą Grand-Guignolu? Co się tyczy p. Kwiatkowskiego (Pozdnyszewa) stanowczo: tak.

Mieliśmy wczoraj polski teatr okropności z całym naciskiem położonym na sensację. P. Kwiatkowski był doskonałym i to nie przez dwa akty, ale cztery dźwigał sztukę na swych barkach, odciągając uwagę od wcale dobrej p. Bruczowej (Laury). Koło siebie słyszałem krytykę, że może pod wpływem Węgrzyna uwidaczniającego w swej dykcji nieistniejące w polskim języku nieme „e", pani Bruszowa czasem niefortunnie wydzwania ą i ę, na wzór warszawskiego: „pojadom z tom osobom", ale tak byłem nerwowo zajęty p. Kwiatkowskim, że tego szczegółu naprawdę niezauważyłem. Nie całkiem dopisywał w tem towarzystwie p. Stępowski (pianista), panie: Kolman i Osuchowska (matka i siostra Laury) były correct, pp. Fertner i Ścibor też. Dekoracje były sute, wystawa staranna, stroje eleganckie, zespół dobry.

Na zakończenie mógłbym powtórzyć uwagi niedawno zrobione o francuskim „Grand Guignol". Streszczą się w pytaniu: „cui bono"?

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Z humoru.

Alternatywa. W niedawnym procesie kolonjalnym wezwano na świadka murzyna. Przed przystąpieniem do przysięgi sędzia zadaje mu zwyczajne pytania:

— Czy wiesz, co będzie, jeżeli skłamiesz?

— Wiedzieć, panie: iść do piekła i upiekać się dużo czasu.

— Tak, w zupełności; a jeżeli powiesz prawdę?

— Przegrać proces, panie — brzmiała zdecydowana odpowiedź.

Z CAŁEGO SWIATA.

Baron Rotszyld przed sądem.

Morye Rotszyld stawał przed kilku dniami przed sądem w Paryżu, oskarżony o nieuczciwe manipulacje w uzyskaniu mandatu deputowanego z departamentu Wysokich Pyrenejów. Żydowski Krezus, który przepadł przy pierwszych wyborach „posmarował“ należycie pieniądzmi i został rzeczywiście wybrany. Oskarżono go o uprawianie przekupstwa i zażądano unieważnienia jego mandatu. Sala rozpraw sądowych była przepełnioną, gdy sprawa pana deputowanego znalazła się na wokandzie. Oskarżony bowiem bronił się osobiście. Rotszyld oświadczył otwarcie, że rozdzielał różne mniejsze i większe „podarki“ dla zjednania sobie wyborców, ale zakończył cynicznie, „że każdy na jego miejscu postąpiłby taksamo“! Wytoczenie procesu uważa pozatem za akt zemsty za to, że zgodził się na zapłacenie łapówki, zdaniem jego zbyt wygórowanej. Niezbyt jednak przekonała sędziów ta argumentacja Rotszylda, skoro go nie uwolnili z miejsca, lecz ustanowili komisję dla zbadania sprawy.

POŻYCZKA SOPOCKA. Miasto Sopoty ma zaciągnąć pożyczkę w wysokości miljona guldenów na rozbudowę zakładu kąpielowego, meljorację gruntów i roboty kanalizacyjne.

KRONIKA KRAJOWA.

Afera szpiegowska w Lublinie.

W ostatnich dniach władze wpadły na ślad szeroko rozgałęzionej akcji szpiegowskiej na terenie D. O. K. Lublin. W związku z tem aresztowano szereg wojskowych, przeważnie podoficerów, pracujących w dziale mobilizacji D. O. K. Lublin, oraz szereg osób cywilnych. Działalność szajki szpiegowskiej polegała na wykradaniu i kopjowaniu planów mobilizacyjnych D. O. K. Lublin.

Tajemnicze morderstwo w pociągu.

Dnia 11 b. m. w pociągu dążącym z Lublina do Warszawy na stacji Mińsk Mazowiecki, w ostatnim wagonie pociągu znaleziono konającego pasażera z wielką raną tłuczoną twarzy. Po pół godzinie ranny skonał. Na razie nie udało się stwierdzić kim był zamordowany, skąd jechał, dokąd i kto był mordercą. Wkrótce poszukiwania policyjne zostały uwieńczone częściowym rezultatem. Zamordowanym był Franciszek Staszewski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Dzikiej 74. Wracał on od żony swej, nauczycielki, we wsi Brzostowice pow. radzymińskiego. Napad był wykonany prawdopodobnie podczas snu przez zadanie jakiemś tępem, ciężkiem narzędziem rany tłuczonej twarzy, skutkiem czego Staszewski uległ pęknięciu czaszki. Napad niema cech mordu rabunkowego.

NAPAD BANDYCKI. Przed kilku dniami kowal Stanisław Bator, wracając z klasztoru bielańskiego, został opadnięty w Budzyniu przez dwóch apaszów: Kruka i Rupikowskiego, i ciężko zraniony. Mieszkańcy tamtych stron skarżą się, że stosunki bezpieczeństwa na zachód od linji Bielany—Wola Justowska—Bronowice pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Owi dwaj napastnicy do tej pory nie zostali aresztowani.

Pokrzywdzenie kapelmistrzów wojskowych.

Ministerstwo spraw wojskowych, realizując postanowienie, iż armja polska składać się ma tylko z oficerów i szeregowych, przystąpiło w 1922 roku do zniesienia instytucji urzędników wojskowych. Przemianowanie urzędników wszystkich kategoryj (z wykluczeniem kapelmistrzów) nastąpiło w 1924 r. Kapelmistrzowie, i tak już upośledzeni pod względem usytuowania służbowego, dowiedzieli się nieco później, że M. S. wojsk. przewiduje dla nich osobną ustawę, w myśl której mają oni tworzyć odrębny korpus osobowy z specjalnemi odznakami. Wobec jednolitości dystynkcji u wszystkich oficerów, ma się tu do czynienia z niewiastiewem traktowaniem kapelmistrzów, którzy przecież w r. 1922 podpisywali deklarację, że pragną służyć w wojsku polskiem jako oficerowie służby administracyjnej działu kapelmistrzów, nadto posiadają w większości cenzus naukowy oficerski i odbyli specjalne przeszkolenie wojskowe.

Należy dodać, że kapelmistrzom wojskowym z punktu widzenia prawnego należy się: a) równouprawnienie wobec tysięcy już przemianowanych urzędników wojskowych; b) traktowanie ich na równi z innymi fachowcami w wojsku, i c) zrealizowanie obietnic, dla których jedynie pozostali w armji czynnej, odrzucając niejednokrotnie korzystniejsze warunki w życiu pozawojskowem.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Po zgonie rektora ks. Zimmermanna.

Śmierć J. M. X. Rektora Zimmermanna dotknęła boleśnie i okryła żałobą ogół młodzieży akademickiej w Krakowie. Chór Akademicki, którego Zmarły był wielkim przyjacielem i długoletnim Członkiem Protektorem, przyłączając się do ogólnej żałoby uchwalił przełożyć termin jubileuszu z dnia 9 i 10-go maja na dzień 6 i 7 czerwca b. r. z zachowaniem poprzednio podanego programu.

Testament śp. gen. Zielińskiego.

Ś. p. gen. Zieliński pozostawił testament będący dowodem niezwykłej prostoty ducha, a przepotężnej miłości Ojczyzny i ukochania służby żołnierskiej przez gorącego patrjotę generała. Że nie wszystkim życzeniom Zmarłego stało się zadość, przypisać należy odruchowej akcji wojska i publiczności, która w manifestacyjnym pogrzebie chciała złożyć hołd nieskazitelnemu bojownikowi o wolność Ojczyzny. Testament brzmi:

Proszę Rodziny mej o ścisłe zastosowanie się i wykonanie pogrzebu mego w sposób następnie podany:

1) Po stwierdzonym zgonie należy zwłoki moje przewieźć wozem sanitarnym, dostarczonym przez wojskowość, ubrane w mundur wojskowy polski najlichszy, bez orderów, wieńców i kwiatów, do kaplicy cmentarnej w Rakowicach, lub na najbliższy cmentarz. Ciało obsługuje czterech żołnierzy Polaków.

2) Trumna ma być zbita z desek białych, nieheblowanych, niemalowanych, podobna do tych, w jakich grzebano żołnierzy i oficerów moich poległych w walce o wolność na froncie.

3) Grób dla mnie należy wybrać między mogilami żołnierzy wojska polskiego, jeśli możliwe wśród Legjonistów.

4) Przeniesienie zwłok przez 4 żołnierzy Polaków i pochowanie nastąpi bez parad, bez konduktu wojskowego, bez muzyki i światła, bez mów pogrzebowych, bez kwiatów, bez poprzednich ogłoszeń plakatami, by nie odciągać ludzi od pracy. Gdyby przypadkowo znaleźli się Legjoniści i odśpiewali „Śpij kolego...“ — dzięki im składam już dziś.

5) Nie życzę sobie, by Rodzina moja mnie kochająca nosiła zwyczajową żałobę.

6) Stawianie pomnika na grobie niepotrzebne. Kraków, 28 kwietnia 1923 r.

(—) Zygmunt Zieliński.

Kometa Orkisza.

W obserwatorjum astronomicznem w Krakowie obliczono dokładniej orbitę komety Orkisza na zasadzie obserwacyj dokonanych nad nią w Warszawie i w Krakowie. Kometa była najbliżej słońca dnia 5 b. m.; obecnie odległa jest od słońca o 170 milj. klm., a od ziemi o 230 milj klm. i zbliża się do nas z szybkością 2 milj. klm. na dobę. Tory ziemi i komety nie przecinają się. Obliczone dane obserwatorjum zakomunikowało telegraficznie centrali międzynarodowej w Kopenhadze. Gość niebieski porusza się na niebie ku północy z szybkością przeszło jednego stopnia na dobę, przyczem dnia 16 i 17 b. m. przejdzie w pobliżu jasnej gwiazdy Pegaza. Kometa porusza się torem, zbliżonym do tego, po którym biegła okazała kometa w r. 1500. Dnia 13 b. m. widziano kometę w Krakowie przez lunetę amerykańską jako jasną, rozwiewną mgławicę, okazującą zaczątki warkocza.

Szef bezpieczeństwa publicznego a dotychczasowa organizacja policyjna.

W dniu wczorajszym nadeszło do województwa krakowskiego pismo z Ministerstwa spraw wewn. z zawiadomieniem, że szef bezpieczeństwa publicznego, radca Krupiński, otrzymał przedłużenie urlopu zdrowotnego do dnia 15 lipca b. r. P. Krupiński przebywa na urlopie już od trzech miesięcy, a jak słychać, jednym z dalszych powodów, dla którego poczynił starania o przedłużenie urlopu, są pewne postulaty, jakie postawił w kwestji ustosunkowania kompetencji władz administracyjnych policji do organów wykonawczych. Radca Krupiński, jako wytrawny urzędnik policyjny i znający stosunki bezpieczeństwa, żądał, aby działalność policji państwowej ograniczyła się wyłącznie do wykonywania zarządzeń władzy administracyjnej, za które pełną odpowiedzialność ma ponosić Dyrekcja policji, względnie naczelnik bezpieczeństwa publicznego w województwie. Ponieważ życzeniate nie zostały uwzględnione, przeto p. Krupiński, który istotnie podupadł na zdrowiu, nie wraca na razie do służby.

Kraków, 16 kwietnia.

Czwartek 16: Benedykta.
Piątek 17: Aniceta.
Piątek 17: Wschód słońca o godz. 5.01, zachód o 18.59.

„SALON WIOSENNY“ W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH. Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie (ul. Szczepański 4) zwraca się niniejszem do wszystkich polskich artystów-plastyków z zaproszeniem do wzięcia udziału w tegorocznym „Salonie wiosennym“, którego otwarcie nastąpi w pierwszej połowie maja b. r. Ilość nadesłanych dzieł sztuki ograniczoną jest do pięciu dla jednego artysty. W sprawie kosztów transportu dzieł sztuki na tę wystawę z poza Krakowa należy się w każdym wypadku porozumieć pierwej w sekretarjatem Towarzystwa, gdyż w przeciwnym razie Towarzystwo nie weźmie na siebie kosztów transportu. Termin nadsyłania dzieł sztuki upływa z dniem 2 maja b. r.

NA CELE HUMANITARNE. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Walerego Momidłowskiego, naczelnika wojwódzkiego Urzędu zdrowia, urzędnicy województwa krakowskiego złożyli 219 zł.; kwotę tę przeznaczył wojewoda Kowalikowski na Rodzinę Sierocą. Druga kwota, w wysokości 50 złotych, od Gremjum aptekarzy przekazana została na cele Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

ZAPOWIEDŹ PODWYŻKI OPŁAT PASZPORTOWYCH. Na wiadomość o projektowanej ponownej podwyżce opłat paszportowych do wysokości 750 zł., dał się wczoraj zaznaczyć wzmożony napływ publiczności do biura paszportowego Dyrekcji policji przy ul. Zacisze. Wśród ubiegających się o paszporty przeważali żydzi, zaniepokojeni pogłoskami. Urzędowego potwierdzenia o zwyżce opłat, policja dotąd nie otrzymała.

O PORZĄDEK NA PLANTACH. Magistrat krakowski rozplakatował obwieszczenia w sprawie ochrony i utrzymania porządku na plantacjach i w ogrodach miejskich. Magistrat zwraca szczególniejszą uwagę, by przechodnie, idąc alejami, trzymali psy na wodzy, dalej, by nie pozostawiali małych dzieci bez opieki i zapobiegali niszczeniu trawników i krzewów. Wszelkie odpadki należy wrzucać do koszów, ustawionych w tym celu przy ścieżkach. Nad przestrzeganiem zarządzeń magistratu będą czuwać organa miejskie i policji.

BUDKI DLA PTACTWA ŚPIEWAJĄCEGO. Wczoraj rozpoczęto umieszczać na drzewach plantacyjnych budki drewniane, przeznaczone na gniazda ptaków śpiewających. Ogółem rozmieszczono z górą 100 budek na plantach, a w najbliższym czasie zostaną założone gniazda w parkach i ogrodach miejskich.

SPISY LOKATORÓW. Magistrat wydał rozporządzenie, po myśli którego w sieni każdego domu ma znajdować się na widocznem miejscu tablica ze spisem lokatorów. Mieszkanie stróża w każdej realności ma być oznaczone napisem „stróż domu“. Właściciel realności w przypadkach, gdy nie mieszka stale w Krakowie, obowiązany jest ustanowić

odpowiedzialnego administratora, który ma zastępować właściciela przed miejscowemi władzami.

KONTROLA DOROŻEK. W dniu wczorajszym rozpoczęła się wiosenna kontrola dorożek, mająca na celu zbadanie stanu zaprzęgów, zdolności pociągowej koni, wreszcie jakości umundurowania woźniców. W myśl uchwały gremjum dorożkarzy, ubiór woźniców winien składać się z czarnej lub ciemno-granatowej marynarki, takiego koloru spodni, oraz czarnego, twardego kapelusza. Przed komisją kontrolną, w skład której weszli przedstawiciele Dyrekcji policji, magistratu, policji państwowej i weterynarz miejski, przesunęło się wczoraj 40 dorożek świeżo odlakierowanych, ze sporządzonemi świeżo taryfami, oprawnemi w czarne ramki i umieszczonemi na widocznem miejscu pojazdu. Komisja uznała stan dorożek za zadowalający, natomiast weterynarz miejski uznał 6 koni jako niezdatnych i wyznaczył właścicielom 8-tygodniowy termin do wymiany koni. Kontrola będzie trwała przez cały tydzień.

FURJAT NA UL. FLORJAŃSKIEJ. Ulica Florjańska była onegdaj późnym wieczorem widownią niezwykłej sceny. Mianowicie żołnierz przechodzący tamtędy, dostał nagle ataku szału, a rozebrawszy się do pasa, biegał po ulicy z bagnetem w ręku, co wywołało wśród publiczności olbrzymią panikę. Furjat uderzał bagnetem w żaluzje sklepowe i usiłował wejść do otwartych lokali restauracyjnych, czemu jednak zapobieżono w porę przez nagłe spuszczenie zasłon. Przechodnie wojskowi i cywilni ubezwładnili szaleńca i zaprowadzili go na główną strażnicę w Rynku, skąd został przewieziony do szpitala garnizonowego.

WYŁOWIONE ZWŁOKI. Wczoraj rano wyłowili rybacy z Wisły poniżej mostu kolejowego zwłoki noworodka płci żeńskiej, zawinięte w pieluszki. — Dnia 13 b. m. znaleziono w stawie Ferbera w Podgórzu zwłoki utopionego 4-letniego Aleksandra Dreilicha, który tego samego dnia wydalił się z domu i widocznie wskutek nieuwagi wpadł do stawu.

ŚWIĘTA WIELKANOCNE WEDŁUG GR.-KAT. OBRZĄDKU przypadają w następną niedzielę, t. j. 19 b. m. Porządek nabożeństw w kościele św. Norberta w Krakowie jest następujący: Wielki Czwartek (16 b. m.) Msza św. o godz. 8.30, Jutrznia i 12 ewangelij o Męce Pańskiej o g. 4-tej, Wielki Piątek (17 b. m.) Jutrznia i położenie do grobu Zbawiciela o godz. 11, Wielka Sobota: Msza św. o godz. 8.30, Niedziela (19 b. m.) Wielkanoc: Resurekcja o godz. 7, Msza św. o 10, kazanie nieszpory o 4-tej, Poniedziałek Wielki: Jutrznia o godz. 8, Msza św. o 10, nieszpory o 4-tej, Wtorek W.: tak jak w poniedziałek.

TRZECI KONCERT CHÓRU UKRAIŃSKIEGO odbędzie się dziś, we czwartek, w Starym Teatrze.

O dwóch poprzednich koncertach pisze p. Melanja Grafczyńska:

Koncerty chórów ukraińskich mają już ustaloną sławę. Dzięki wybornemu materjałowi głosowemu (zwłaszcza basy i barytony) i w łączności z wrodzoną Małorusinom muzykalnością, poziom wykonawczy przy dobrej dyscyplinie kapelmistrzowskiej, daje wprost nieoczekiwane rezultaty. Od dzieciństwa przyswajana ciągłość śpiewania w różnych okolicznościowych uroczystościach, czy też podczas starych obrzędów cerkiewnych, a ponadto specjalne umiłowanie melodyjności, wyrobiło u Ukraińców łatwość samorodnego improwizowania i to często harmonizowanego. Tutaj też tkwi źródło czystości intonacyjnej i wzorowej dokładności w oddaniu nieraz skomplikowanych w fakturze utworów.

Chór ukraiński, który [illegible] dał dwa koncerty (poniedziałek i wtor[illegible] na estradzie Starego Teatru, z całą dumą podtrzymuje tradycję swych poprzedników, znanych nietylko w Polsce, ale i w Austrji, Niemczech, Czechach, Jugosławji i t. d. Złożony z 22 śpiewaków, kozaków z armji Petlury, chór ten od roku zorganizowany, wyćwiczył p. Dymitry Kotko na pierwszorzędny zespół. Bo też i głosy w nim są nadzwyczaj piękne, zwłaszcza bas, brzmiący jak dzwon spiżowy, dwa barytony, pełne metalicznej barwy i zdrowy, jędrny tenor, z których każde ma sposobność solowego popisu podczas chóralnych produkcyj, gdyż utwory ukraińskich kompozytorów uwzględniają a priori walory poszczególnych głosów.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Don Juan“ (gośc. występ J. Węgrzyna).

Piątek: „Don Juan“ (gościnny występ J. Węgrzyna).

Sobota: (Nowość) „Judasz“ Kazimierza Tetmajera.

Niedziela: Po południu „Szklana góra“; wieczorem „Judasz“ K. Tetmajera.

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Słodki kawaler“.

Piątek: „Słodki kawaler“.

Repertuar „Bagateli“.

Czwartek: „Sonata Kreutzerowska“.

Piątek: „Sonata Kreutzerowska“.

Sobota: Po poł. „Pragnę potomka“ (ceny zniżone); wieczorem „Sonata Kreutzerowska“.

Niedziela: Po poł. „Zwierzątko“ (ceny zniżone); wieczorem „Sonata Kreutzerowska“.

Repertuar koncertowy.

Poniedziałek 20 b. m.: Jacques Thibaud, skrzypek wirtuoz.

WANDA: „Maciste niezwyciężony“.
SZTUKA: „Pat i Patachon“.
PROMIEŃ: „Niech żyje król“.
UCIECHA: „Czarna Lu“.
REDUTA: „Zamaskowani kowboje“.

Operetka „Nowości“.

„Słodki kawaler“ — R. Szanzera i E. Welischa, muzyka L. Falla.

Niedzielna premjera „Słodkiego kawalera“ świadczy wymownie, że reżyserja Operetki zabiega niestrudzenie nad możliwie najlepszą inscenizacją sztuki, nad zapewnieniem jej efektownej oprawy dekoracyjno-kostjumowej. Akt drugi, na którym spoczywa punkt ciężkości całego utworu, ukazał nam istotnie duże walory technicznej natury, które tem więcej zyskują na znaczeniu, gdy się zważy szczupłe granice rozporządzalnych urządzeń sceny przy ulicy Rajskiej. Piękna wystawa, a w dodatku bogate stroje, wspaniałe kostjumy stylowe, sharmonizowane ze sobą tak pod względem smaku, jak i kolorystyki, działały silnie na estetyczne zmysły widza i niewątpliwie znalazły swój wyraz w korzystnej ocenie pracy reżyserji. Bogata wystawa w „Słodkim kawalerze“ okazała się jednak szczególnie konieczną, gdyż miała podwójne zadanie do spełnienia: utrzymanie efektu sztuki i nadrobienie luk, powstałych ze słabej koncepcji i konstrukcji libretta.

Słodki kawaler przedstawia nam lorda Harry Grenville, wychowanego na odludnem zameczysku

O winach francuskich.

GATUNKI I SPOSÓB WYROBU.

Najwięcej znane w świecie z win francuskich, są wina bordoskie i burgundzkie tak białe, jak i czerwone, importowane także do Polski. Rejon win bordoskich obejmuje południ.-zach. część Francji. Do najszlachetniejszych białych win t. zw. „premier cru“ należy bezsprzecznie **Château d'Yquem** produkowany w miejscowości Sauternes, dalej są „grand crus“ (wysokie gatunki), jak: Sauternes, Barsac, Preignac, niższy gatunek Graves i pośledniejsze gatunki pod nazwą jako: „Vin bourgeois“ lub „Vin ordinair“ (zwyczajne). Na stokach wzgórz udają się lepsze wina, na nizinach gorsze, np. oznaczone „Haut-Sauternes“ pochodzi ze wzgórz, oznaczone „Sauternes“ z niziny.

Najlepsze marki win czerwonych są: Château Lafitte i Château Latour w gminie Pouillac, Château Margaux w Margaux, Haut Brion w Pessac, dalej Medoc, St. Julien, Pichon Longueville Lalande, St. Estèphe i t. d. Handel tych win koncentruje się w mieście Bordeaux, stąd ich nazwa. Do światowych marek win burgundzkich należą białe: Meursault, Chablis, Montrachet, Pouilly. Czerwone: Clos de Vougeot, Chambertin, Nuits, Romanée-Conti, Riche-bourg i t. d.

Ustawy francuskie winne, tudzież rozporządzenia z rozmaitych lat i dat, zaznaczają, że pod nazwą „wino“ może być tylko na składzie i sprzedawany wyłącznie napój, powstały przez fermentację soku ze świeżych winogron t. j. moszczu lub zacieru winnego i wszelkie dodatki obce są niedozwolone i ostro karane. O ile rozchodzi się o wina burgundzkie, bordoskie czerwone lub bordoskie białe, oznaczone jako „sec“ (wytrawne), demi-sec (półwytrawne), to można przyjąć, że wina są czyste bez żadnych dodatków. O ile zaś są oznaczone „moelleux“ (łagodno-słodkawo), „demidoux“ (półsłodkie), lub „doux“ (słodkie), to takie wina w wielu wypadkach są mieszane z **koncentrowanym moszczem**, lub słodkiem winem i aby nie przeszły w ferment, mają **dodatek kwasu siarkowego soli, a także siarczanu potasu** (nie siarkowego), w ustawowo ograniczonej minimalnej ilości, chociaż absolutnie zdrowiu nieszkodliwe, ale jako zawierające składniki, do celów liturgicznych nie mogą być użyte.

Następują dalej wina białe oznaczone jako „demiliquoreux“, „liquoreux“ lub „trés liquoreux“) (słodkie, mocne wina likierowe), to wina te są przeważnie mieszane z koncentrowanym moszczem z dodatkiem destylatu winnego (Spiritus vini, eaux-de-vie de vin) i dlatego, że mają dodatek alkoholu destylowanego z wina, (we Francji innego alkoholu do wina dodawać nie wolno), nie przechodzą w fermentację. Tak dodatek skoncentrowanego przez kondensowanie moszczu winnego, jak i destylatu winnego, jako składników pochodzących li tylko wyłącznie z wina, nie można uważać za fałszowanie wina, gdyż to jest prawie to samo, co mięszanie starego wina z młodem, lub silniejszego wina ze słabszem.

Wino powinno sprowadzać się w podwójnych beczkach (double futs) celem zabezpieczenia przed kradzieżą.

Wina bordoskie i burgudzkie mają ustawowo chronioną prowenencję nietylko we Francji, ale także i w tych państwach, z którymi Francja zawarła traktaty handlowe, a więc także i w Polsce; a na fakturach, beczkach, etykietach, konosamentach i innych papierach handlowych, powinno być zaznaczone nietylko pochodzenie wina, ale i nazwisko, jak i miejsce zamieszkania producenta lub kupca, który je wysyła i sprzedaje.

W południowo-wschodniej Francji w departamentach przylegających do morza Śródziemnego, produkują **słynne wina białe słodkie pod nazwą „Muscat Lunel“** lub „Muscat Frontignan“, a także czerwone słodkie „Grenache des Roussilon“ i inne, które wytwarzają z **przejrzałych suszonych winogron**, lub też z dodatkiem kondensowanego moszczu i prawdziwego winnego destylatu. Wina te są o **wiele lepsze i nie droższe** niż te, które nam oferują rozmaici szwabi i żydzi. Wina te pod nazwą Rusterów, Ausbruchów, win węgierskich słodkich lub czerwonych słodkich, jak Adriaperle, Hygeaperle, Blutwein i t. p., które nie są niczem innem, jak **zwykłem winem** słodzonym cukrem i wzmacnianym zwyczajnym spirytusem z różnymi dodatkami dla smaku i zapachu.

Wina francuskie rozpowszechnione są prawie w całym świecie, a co do jakości, zajmują pierwsze miejsce po winach tokajsko-hegyalajskich.

pod opieką Joseu Carp'a. Harry, przyszły spadkobierca wielkiego majątku, dochodzi do 17-go roku życia i wówczas to budzi się w nim tajemne uczucie miłości. Rwie się z młodzieńczym zapałem w daleki świat, chce znaleść kogoś, ktoby potrafił wypełnić mu pustkę. Z uczuciami zwierza się kuzynowi Billowi. Kocha on Harry'ego, zapewnia o swojej przyjaźni i zaprzysięga, że wszędzie, gdy zajdzie potrzeba, przyjdzie mu z pomocą.

Niespodzianie zjeżdża do Grenville Sylvia Ponsford, kobieta z burzliwą przeszłością, mieszkająca w sąsiednich dobrach. Harry zakochuje się w niej po uszy, a po kilku godzinach poznania umawia się z ledy o miejscu spotkania. W rendez-vous przeszkadza mu piorunująca wprost wiadomość, że nie jest mężczyzną, lecz kobietą! Tajemnicę ukrywał Carp w celu utrzymania majątku dla Harrego, gdyż w myśl zapisu przodka, dobra Grenville miały przypaść najstarszemu męskiemu potomkowi rodu. Harry czuje się nagle bezdomną sierotą, chce opuścić zamek, a wtedy Bill, jako prawowity spadkobierca majoratu, uradowany wiadomością, że jego najlepszy przyjaciel jest kobietą, prosi ją o rękę.

Tytułową partję grała p. Kramerówna. Wybór nie mógł być trafniejszym, gdyż artystka okazała się naprawdę tak słodkim kawalerem, tak ujmującym gracją rycerzem na dworze angielskim, a następnie uroczą Harietką, że szturmem wzięła publiczność. W dodatku niezwykle dźwięczny i świetnie wyszkolony głos artystki uwydatniał piękne motywy śpiewne, co złożyło się na znakomicie odtworzoną całość. P. Horbowska (Sylvia Ponsford) stoi na wysokim poziomie pod względem warunków wokalnych, jednak w ruchach niezbyt wyrobiona, pozostawiła niektóre epizody bez należytego oddania. P. Wawrzkowicz (Bill) wyróżniał się (wraz z p. Kramerówną) od reszty zespołu należytem przygotowaniem i opanowaniem roli. Grał ją dobrze, z przejęciem, śpiewne partje wykonywał brawurowo. P. Cybulski jako wychowawca Harry'ego i p. Chrzanowski — lord Albers — wprowadzili do gry wiele humoru. Dyrygował kapelmistrz Miszczak. **sl.**

Przegląd miesięczników.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY" przynosi w zeszycie kwietniowym szereg aktualnych i cennych artykułów. Na wstępie znajdujemy referat prof. Grodeckiego o „Znaczeniu dziejowem Bolesława Chrobrego", wygłoszony na akademji w Uniwersytecie Jagiellońskim. Prof. Dąbrowski snuje pesymistyczne trochę uwagi na temat programu rewizji traktatów, p. Klinger zaznajamia nas z smutną dolą uczonych w Rosji, p. Konderski omawia „Dwa zagadnienia gospodarcze w okresie sanacji". Prof. Sinko udowadnia, że Wesele, Wyzwolenie i Akropolis są członkami jednej trylogji, „Boskiej Komedji" Wyspiańskiego. P. Starczewski analizuje „źródła naszych niedomagań", p. Ziemnowicz porusza piekącą kwestję szkolnictwa polskiego we Francji. Wypadkom na Bliskim Wschodzie poświęcają interesujące artykuły prof. Kowalski i p. Frejlich. Prof. Brückner omawia „rosyjskie iluzje", złudzenia co do religijności i kultury rosyjskiej. Na uwagę zasługuje wreszcie ciekawy artykuł o polityce zagranicznej Rumunji.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY" podaje przemówienie prof. Haleckiego o „Historycznem znaczeniu wznowienia nuncjatury w Polsce", wygłoszone w Warszawie na obchodzie rocznicy koronacji Piusa XI. Ks. prof. Jehlicka rozpoczyna zajmujący artykuł o „Etyce niezależnej i jej propagandzie w Polsce". Ks. Biskup Godlewski kontynuuje swą rozprawę „O mistycyzmie ces. Aleksandra I.", p. Bochnak zaznajamia nas z kolegjatą w Klimontowie, a Catholicus z rozwojem schizmy na Rusi Zakarpackiej. Najstarsze dzieje zakonów serafickich w Polsce opisuje p. Birkenmajerowa. W przeglądzie piśmiennictwa znajdujemy między innemi surową ocenę „Przedwiośnia" Żeromskiego; wreszcie w rubryce „Ze świata i wynalazków" podaje ks. Hortyński wyniki obserwacji zaćmienia słońca i szereg aktualnych uwag o radjo.

Kwietniowy numer „MISYJ KATOLICKICH" przynosi na wstępie historję Zgromadzenia Ks. Misjonarzy (z okazji zbliżającego się 300-lecia); dalej w związku z wystawą misyjną w Watykanie znajdujemy opis katolickiej Ameryki Południowej. Ks. Siemieński dzieli się z czytelnikami swemi wrażeniami z Afryki, siostra Secunda opowiada o ochronce polskiej w Harbinie. Interesująca opowieść „Z wróżbity apostoł", obszerna kronika ruchu misyjnego w Polsce i na całym świecie, dopełniają treści ładnie ilustrowanego zeszytu.

„OŚWIATA POLSKA" drukuje szereg referatów z dziedziny pracy oświatowej. Między innymi piszą: pos. Kornecki o zadaniach oświatowych na kresach, p. Dmochowski o finansowych podstawach organizacyj społeczno-oświatowych, p. Chętnik o pracy wśród młodzieży w wieku pozaszkolnym i t. d. Kronika, przegląd pism i książek i t. p. wypełniają resztę 2-go numeru tego niezbędnego dla pracowników na polu oświaty czasopisma.

Mały feljeton.

Nowe groby w Egipcie.

Triumf angielskiego archeologa Carvona, któremu w ubiegłym roku udało się odkryć słynny już dziś grobowiec faraona Tutenkhamena, nie dawał spokoju innym archeologom. Toteż niedawno kierownik amerykańskiej ekspedycji hovardowskiej, Dr George Reisner, pospieszył się z odkryciem nowych grobów w pobliżu piramidy w Gizeh. Na razie niewiadomo jeszcze dokładnie, kto w tych grobach spoczywa. Tyle jednak już stwierdzono, że chodzi tu o odkrycie wielkiego znaczenia. Pod jednym względem bowiem groby te różnią się zasadniczo od wszystkich innych dotąd wykopanych. Przedewszystkiem krypta nie jest pokryta i znajduje się na końcu kurytarza o długości 150 stóp. Ten ostatni moment zwłaszcza przedstawia dla archeologa zgoła coś nowego. Z początku Dr Reisner był przekonany, że jeden z grobowców zawiera szczątki króla Snofru z t. zw. czwartej dynastji. W pobliżu sarkofagu znajduje się bowiem tablica z nazwiskiem tego faraona. Wiadomo jest, że w grobach z czasów czwartej dynastji niema jeszcze — mumij, gdyż balsamowanie trupów rozpoczęło się dopiero za czasów dynastji szóstej. Po dokładnem zbadaniu świeżo odkrytego grobowca, uczony doszedł jednak do przekonania, że sarkofag zawierać musi prawdopodobnie tylko szczątki jakiejś wysokiej osobistości z otoczenia króla Snofru, albo też księcia lub księżniczki z domu panującego. Przemawia zaś za tem samo niezwykle misterne wykonanie sarkofagu, a przedewszystkiem materjał, z którego jest zrobiony: alabaster. Tak drogiego materjału nie użytoby bowiem dla grobowca byle jakiej osoby.

O faraonie Snofru wiadomo, że był jednym z najpotężniejszych władców Egiptu, który panował na 2.900 lat przed Chrystusem. Za jego panowania Egipt rozszerzył znacznie swoje granice, gdyż Snofru prowadził kilka zwycięskich wojen z Nubią, oraz z ludami zamieszkałemi w okolicach dzisiejszego kanału Sueskiego.

Snofru stworzył potężny stan szlachecki i urzędniczy i podniósł żeglugę na taką wyżynę, że okręty egipskie dotarły do wybrzeży fenickich skąd przywoziły potrzebne królowi do jego wspaniałych budowli słynne drzewo cedrowe.

Pięć przykazań małżeńskich.

Nowojorski sędzia Józef Sabbath słusznie się może chlubić, iż osiągnął największy rekord świata. Pomimo stosunkowo młodego wieku i zaledwie 18-letniego urzędowania jako sędzia, zdołał dać rozwód 10.000 parom nieszczęśliwych małżonków.

Sędzia Sabbath jest jednakże nietylko prezesem trybunału rozwodowego, lecz także komedjopisarzem i mając ogromny materjał doświadczalny, napisał farsę p. t.: „Interesy rozwodowe". Farsa ta wyśmiewa manję rozwodową i kończy się morałem:

Będziecie szczęśliwi w małżeństwie, jeśli: 1) mąż będzie spędzał wolny czas od zajęć w domu; 2) jeśli wtajemniczać będzie żonę w swe radości i kłopoty; 3) jeśli żona nie będzie zazdrosna i pozostawi swemu mężowi pewną swobodę; 4) jeśli małżonkowie nie będą wtajemniczali obcych ludzi w swe nieporozumienia; 5) jeśli ani teściowa, ani świekra nie będą dawały żadnych rad, jak należy postępować z żonami i z mężami.

Zachowywanie tych pięciu przykazań małżeńskich zapobiegnie nadmiernej ilości rozwodów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nasza polityka kredytowa.

Ujemny bilans płatniczy jako symptom kryzysu gospodarczego. — Zdemokratyzować kredyt w Banku Polskim. — Zewnętrzna polityka kredytowa.

(I.) Nasze gospodarstwo społeczne znajduje się w stanie ostrego przesilenia, które wykazuje znamiona ciężkiej, przewlekłej choroby.

Nasz bilans płatniczy za miesiąc styczeń b. r. wykazuje saldo bierne w kwocie 65 miljonów zł. Ujemny ten bilans płatniczy, jak oświadczył przed kilku dniami sam p. premjer Grabski ma tendencję do powiększania się. Prawda, że pod tym względem nie jesteśmy odosobnieni. Bilans handlowy Niemiec za styczeń b. r. wykazał saldo bierne w kwocie 700 miljonów marek złotych, co stało się powodem, że sfery niemieckie zaniepokoiły się o los niemieckiej marki złotej. Nielepiej dzieje się w Anglji, gdzie bilans płatniczy za miesiąc styczeń b. r. wykazał saldo bierne w kwocie 46.5 miljonów funtów szt. Francja posiada bilans płatniczy aktywny.

O ile chodzi o Niemcy, które pracują obecnie pod znakiem wysokiej konjunktury gospodarczej, to wobec niesłychanego napływu do kraju kapitałów zagranicznych, sprawa ta nie może mieć znaczniejszego wpływu na sytuację pieniężną Niemiec, zwłaszcza, że znaczniejsza część pieniędzy użytą została na zakupno surowców, które ze zyskiem wywiezione zostaną z kraju. To samo dotyczy Anglji, która posiada dziś w ręku środki, dające jej możność rozwiązywania wszelkich sytuacyj pieniężnych.

Fakt, że ujemny bilans płatniczy u nas powiększa się, dowodzi, że stan chorobowy naszego gospodarstwa społecznego przybiera na sile. Sprawa przypływu świeżej, ożywczej krwi do wyczerpanego organizmu gospodarczego, staje się bezspornem problematem o pierwszorzędnem znaczeniu.

Polityka kredytowa, o ile chodzi o to jedyne źródło kredytowe, którem jest Bank Polski, posiada z natury rzeczy określone granice. Niemniej jednak, należy się domagać, aby i w tych granicach nastąpiło uzgodnienie polityki kredytowej z faktycznemi wymaganiami życia gospodarczego, zwłaszcza na terenie Małopolski, gdzie kredyt ten stał się z powodu bojaźliwości czy też niezrozumiałej powściągliwości Oddziałów Banku Polskiego nie dostępnym dla całego szeregu warsztatów produkcyjnych polskiego drobnego przemysłu, rękodzieła, polskiego kupiectwa, oraz dla całego szeregu pierwszorzędnych spółdzielni kredytowych. Rozgoryczenie na tem tle rośnie z dnia na dzień i sprawia, że polska opinja publiczna skłonna jest przypuszczać, że pokutuje tu jeszcze odziedziczony po zaborcach pewien system, który w dzisiejszych warunkach powinien ulec zmianie.

Sprawa ta domaga się gruntownej rewizji. Postulat demokratyzacji kredytu w oddziałach Banku Polskiego w Małopolsce i uprzystępnienia tegoż kredytu także na rzecz polskiego elementu, stał się sprawą palącą. O ile chodzi o banki o charakterze państwowym, to posiadamy ich tyle, jak żadne inne państwo na świecie. Nie mając własnych kapitałów, są one tylko ciężarem dla emisyjnej polityki Banku Polskiego. Jak długo one istnieją i działają, należy się domagać, aby liczyły się one więcej, niż dotąd, z potrzebami kredytowemi gospodarstwa ludowego, którego byt staje się coraz więcej zagrożonym. I tak, ostatnia siewna akcja kredytowa Państwowego Banku Polskiego wzburzyła niesłychanie masę chłopską w Małopolsce. Przydział kredytu po 3.000 złotych dla wielkich Banków Ludowych, które tym funduszem miały obdzielić po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy członków-rolników, wygląda na bagatelizowanie rzeczy poważnych, zwłaszcza, jeżeli jest powszechnie wiadomem, że udana akcja siewna i przyszłe zbiory będą miały decydujący wpływ na los akcji sanacyjnej.

Znacznie donioślejszą staje się rzecz cała, o ile chodzi o sferę zewnętrznej polityki kredytowej. Chodzi tu bowiem o przypływ nowego pieniądza, który ma wzmocnić soki ożywcze organizmu gospodarczego.

Bezsprzecznie ostatnia pożyczka amerykańska jest sukcesem i przyczyni się ona w pewnym stopniu do złagodzenia kryzysu gospodarczego. Zamierzone jej użycie, niestety, będzie miało tylko minimalny wpływ na złagodzenie najcięższego i najniebezpieczniejszego objawu chorobowego, t. j. bilansu płatniczego. Na usunięcie tej choroby trzeba szukać innych rad i innych środków materjalnych.

P. premjer Grabski twierdzi, że najważniejszą przyczyną ujemnego bilansu płatniczego jest tegoroczny nieurodzaj oraz kryzys węglowy. Bezsprzecznie są to ważne przyczyny, ale przyczyny o charakterze przemijającym. Jednakże są jeszcze inne przyczyny, które mają znacznie donioślejszy wpływ na kształtowanie się naszego bilansu płatniczego. Należy tu wymienić nasz przemysł, który przechodzi obecnie przez bardzo ciężkie przesilenie. Przemysł ten, przy dzisiejszym stanie, opierając się na starych przeważnie urządzeniach maszynowych, musi produkować drogo i jako taki nie może być zdolnym do eksportu. Proces udoskonalenia przemysłu pod względem technicznym został zupełnie powstrzymany. Jedynie tylko na wielką skalę pomyślana i przeprowadzona modernizacja naszego przemysłu tak, jak to miało miejsce niedawno w Belgji, może skutecznie i trwale oddziałać na nasz bilans handlowy i płatniczy i pozwolić temuż przemysłowi na ponoszenie tych ciężarów skarbowych i opieki socjalnej, które w obecnych warunkach okazują się zanadto wygórowane.

Dr. Bronisław Kuśnierz.

Wydział polityki kredytowej M-stwa Skarbu

Rada ministrów uchwaliła uzupełnić statut organizacyjny Ministerstwa skarbu przez utworzenie w departamencie obrotu pieniężnego — wydziału polityki kredytowej. Wydział ten załatwiać będzie sprawy obrotu kredytowego w państwie, w szczególności zaś sprawy akcji kredytowo-gospodarczej rządu, sprawy państwowych funduszów gospodarczych i udzielanych przez skarb państwa gwarancyj, sprawy organizacyjne i nadzoru banków państwowych, wreszcie sprawy nadzoru nad akcją kredytową państwowych, półpaństwowych i samorządowych instytucyj kredytowych.

Kierownictwo nowego wydziału zostaje powierzone p. Stanisławowi Pawłowiczowi.

KONWERSJA 8% PAŃSTWOWEJ POŻYCZKI ZŁOTEJ Z ROKU 1922.

Obligacje 8% państwowej pożyczki złotej z roku 1922 przyjmują kasy skarbowe do konwersji na zasadzie rozporządzenia ministra skarbu z 18 marca 1925 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 30 ex 1925 poz. 214).

Konwersja polega na opłacie przypadającej należytości za część markową obligacji wraz z kuponami od 1 kwietnia 1925, odcięciu kuponów markowych opatrzonych numerami od 5 do 10 i odpowiedniem ostemplowaniu obligacji. — Termin konwersji upływa z dniem 31 grudnia 1925.

PAŃSTWOWY FUNDUSZ GOSPODARCZY.

Rada ministrów na swem ostatniem posiedzeniu przyjęła w ogólnych zarysach projekt statutu państwowego funduszu gospodarczego, powstającego z pożyczki amerykańskiej po odliczeniu 40 miljonów zł., przeznaczonych, zgodnie z uchwałą Sejmu, na inwestycje kolejowe.

W myśl statutu, państwowy fundusz gospodarczy stanowić będzie odrębny fundusz specjalny, pozostający pod zarządem Ministerstwa skarbu i będzie przeznaczony na produkcyjne cele gospodarczo-budowlane, w szczególności zaś na budowę domów mieszkalnych, inwestycje komunalne, inwestycje o znaczeniu państwowem, oraz uruchomienie hipotecznego kredytu długoterminowego.

Użycie funduszu na powyższe cele jest przewidywane w formie zakupu odpowiednich papierów wartościowych (listów zastawnych i obligacyj), oraz udzielenia pożyczek hipotecznych. Całość związanych z tą akcją tranzakcyj powierzona zostaje Bankowi gospodarstwa krajowego.

Kronika ekonomiczna.

PAŃSTWOWY FUNDUSZ KREDYTU MELJORACYJNEGO.

Minister rolnictwa przedstawił Radzie ministrów projekt ustawy o państwowym funduszu kredytu meljoracyjnego. Na fundusz ten składać się będą: coroczne bezprocentowe i bezzwrotne dotacje skarbu państwa, sumy pow[illegible] ze zwrotu pożyczek, odsetki od pożyczek [illegible] sumy pobrane tytułem kary za zwłokę w opłacaniu odsetek i spłacaniu pożyczek. O przyznaniu pożyczki z tego funduszu decydować będzie państwowy Bank rolny. Pożyczki udzielane będą do wysokości 75% sumy kosztorysu urządzeń meljoracyjnych na okres od 3 do 12 lat.

WALORYZACJA KAUCYJ. W dotychczasowych rozporządzeniach nie zostały jeszcze zwaloryzowane kaucje składane w czasie dewaluacji marki polskiej, jako depozyty w instytucjach i urzędach państwowych. Obecnie władze państwowe przystępują do opracowania projektu rozporządzenia normującego przerachowanie powyższych sum.

WYCOFYWANE BANKNOTY NIEMIECKIE. Konsulat jeneralny polski w Berlinie zawiadamia, że niemiecki Bank rentowy wycofuje z obiegu z dniem 30 września r. b. banknoty opiewające na 50 marek rentowych; wycofywane banknoty pozostają środkiem płatniczym do dnia 31 maja r. b., przed 30 września r. b. muszą być wymienione w Banku Rzeszy na inne.

Z GIEŁDY.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 14/4
Polski B. Przemysłowy	0·30	0·35	0·32	
Bank Małopolski . .	0·25	0·30		0·27
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny .	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	10·25	10·75	10·50	
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe .	0·25	0·30		0·25
„Impex"				
„Pharma"	0·85	0·95		
„Polski Glob" . . .	0·23	0·27		
Żegluga Polska . .	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·25	11·50	11·40	11·40
H. Cegielski	0·55	0·60		0·56
Trzebinia żelazna . .	0·50	0·55		0·54
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·65	0·70		0·70
„Automotor". . . .	0·50	0·55		
„Górka" cement . .	16·50	17·25		
Sierszańskie Górnicze	3·70	3·90		
„Tepege"	1·00	1·20	1·20	
Gazy ziemne . . .				
Polska Nafta . . .	0·50	0·60		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug".	0·65	0·75		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		0·07
P. W. Niemojewski .	0·55	0·60		
„Ryngraf				
Trzebinia tłuszcze .	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza .	0·18	0·23		
Ćmielów	0·45	0·50	0·48	
„Krakus"	0·60	0·70	0·65	
Chodorów	4·10	4·40		
A. Piasecki.	1·50	1·75		
P. Zakłady Garbarskie	6·75	7·25		

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Zastój trwa nadal. Zainteresowanie minimalne. Z egzotów zwyżkowało jedynie Jaworzno. Dewizy bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18½, franki francuskie 26.70.

Czeki: Londyn 24.87¾, Nowy Jork 5.18½, Praga 15.43½, Paryż 26.70, Szwajcarja 100.41½, Sztokholm 140.05, Wiedeń 7.318, Włochy 21.31.

Papiery lokacyjne i państwowe: Pożyczka złota 82—81, 4½% listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego 28.00—27.70—28.00, pożyczka kolejowa 80—89—90, pożyczka konwersyjna 50.00.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Holandja 206¼, Berlin 1.23 $^{3}/_{16}$, Sztokholm 139½, Oslo 83, Kopenhaga 95¼, Sofia 377½, Praga 15.35, Warszawa 99½, Budapeszt 0.72, Białogród 8.37½, Ateny 9¼ Konstantynopol 2.18, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 197¼.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Briand zrzekł się misji.

POWODEM ODMOWNA ODPOWIEDŹ SOCJAL.

Paryż. (AW.). Socjaliści przesłali Briandowi list następującej treści: Rada narodowa socjalistycznych frakcyj parlamentarnych, zawiadomiona o propozycji pos. Brianda wzięcia udziału w jego rządzie, dziękuje mu za to, jednakże uważa, że nie jest w możności przyjąć tej propozycji. Briand po otrzymaniu tego listu zawiadomił prezydenta republiki, że składa misję utworzenia rządu.

Jak się zapatruje Briand na sytuację polityczną?

Paryż. (AW.). Briand przyjął przedstawicieli prasy i powiedział: Główną moją troską jest sprawa finansowa, stosunek państwa do banku francuskiego. Jestem zdania, że należy natychmiast przedsięwziąć środki zmierzające do ulegalizowania przekroczonych środków obiegowych. Zadanie to przypadnie temu rządowi, który będzie obarczony prowadzeniem tych spraw. Tylko czyste poparcie grup kartelu lewicy umożliwiłoby mi rozwiązanie mojego zadania. Z wielu stron spotkałem się z zachętą, lecz musiałbym skłamać twierdząc, że wszyscy zgodzili się na mój projekt. W zakresie polityki rządu pozostającego pod moim kierownictwem leżałoby podtrzymanie protokołu genewskiego, reformy wyborczej do senatu i nowego postawienia kwestji ambasady przy Watykanie.

Misję otrzymał Painleve.

Paryż. (AW.). Późną nocą Painleve otrzymał misję utworzenia gabinetu z rąk prezydenta republiki Doumergue'a.

Opuszczając pałac Elizejski, Painleve oświadczył, że uczyni wszystko co jest możliwe, aby sprowadzić rozwiązanie kryzysu. Spodziewa się, że w środę do południa złoży już prezydentowi republiki sprawozdanie z przebiegu swojej misji, w każdym zaś razie będzie się mógł oświadczyć, czy misję utworzenia gabinetu przyjmie, czy też nie.

Painleve nie ma prawa kryć się w cieniu.

Tak woła lewicowa prasa francuska.

Paryż. (PAT.) Dzienniki w dalszym ciągu omawiają sprawę kryzysu ministerjalnego. „Le Nouvelle" zwraca się z apelem do Painlevego i Caillaux, mówiąc, że w żadnym razie nie mogą się oni uchylić od wkładanych na nich zadań, skoro w grę wchodzi byt republiki.

„L'Oeuvre" pisze: Painleve nie ma prawa kryć się dłużej w cieniu, albowiem demokracja zwraca się do niego obecnie już nie z prośbą, ale z rozkazem przyjęcia steru w rządzie.

„Echo de Paris" wyraża przypuszczenie, że Painleve zgodzi się utworzyć gabinet, ale gabinet ten będzie bardzo krótkotrwały. Painleve objąłby w swym gabinecie tylko prezydjum, Briand sprawy zagraniczne, a De Monzie finanse.

„Journal", mówiąc o zrzeczeniu się przez Brianda misji tworzenia gabinetu, pisze: Jeżeli Briand po odmowie ze strony socjalistów poparcia jego gabinetu miał jeszcze jakieś wątpliwości co do tego, czy ma tworzyć gabinet, to wątpliwości te ostatecznie zostały rozwiązane pod wpływem nieprzyjaznego względem niego stanowiska znacznej liczby radykałów.

Prasa prawicowa protestuje energicznie przeciwko roli socjalistów, od których będzie, zdaje się, zależało rozwiązanie kryzysu.

Socjaliści poprą gabinet Painlevego.

Paryż. (PAT.). Godzina 14. Delegacja socjalistów oświadczyła Painlevemu, że socjaliści są gotowi poprzeć ewentualnie jego gabinet.

Socjaliści wejdą zapewne do rządu.

Paryż. (PAT) Rada narodowa socjalistów przyjęła jednomyślnie wniosek opowiadający się za polityką poparcia każdego rządu zdecydowanego kontynuować dzieło, do którego przyłączyli się socjaliści w dniu 11 maja roku ubiegłego. Wniosek zobowiązuje grupę parlamentarną stronnictwa do postępowania w sposób możliwie najbardziej odpowiadający interesom partji i kraju w obliczu wyjątkowych okoliczności, jakieby ewentualnie zaszły w okresie do najbliższej sesji narodowego kongresu socjalistów.

Socjaliści chcą walki z senatem!

Paryż. (PAT.) Komitet wykonawczy federacji socjalistów zjednoczonych departamentów Sekwany jednogłośnie wypowiedział się przeciwko wszelkiemu udziałowi socjalistów w gabinecie. Pozatem komitet zwrócił się do rady narodowej stronnictwa socjalistów z żądaniem, aby socjaliści poparli taki tylko rząd, któryby postawił sobie za zadanie ściągnięcie daniny od kapitału oraz walkę przeciwko senatowi.

Painleve przyjął misję.

Paryż. (PAT.). Godzina 16.30. Painleve przyjął misję utworzenia gabinetu.

Caillaux ministrem skarbu?

Paryż. (PAT.) Po telefonicznem porozumieniu się z Painlevem, Caillaux zapowiedział, że przybędzie do Paryża o godz. 19-tej.

Herriot odmówił przyjęcia teki.

Paryż. (AW.). Uchodzi za rzecz pewną, że w gabinecie Painlevego, który obejmie tylko prezydenturę, tekę ministerstwa spraw zagranicznych obejmie Herriot.

Paryż. (PAT.) Według informacji „Matin", Painleve zaofiarował portfel spraw zagranicznych Herriotowi, ten jednakże odmówił przyjęcia portfelu, oświadczając, iż pragnie zachować swoją swobodę działania, albowiem pragnie rozwinąć w kraju kampanję polityczną na wielką skalę.

Jak wygląda nowo odkryta planeta?



Proj. „Prasa" Kraków

W czasie ostatnich badań nad nowo odkrytą planetą zdołano uchwycić, że główne jądro jej stanowi wspaniała flaszka znakomitego likieru Fraenkla.

Arabowie dają się żydom we znaki.

Po demonstracjach przeciw Balfourowi.

Londyn. (AW.) Lord Balfour znajduje się w drodze do Brindisi. Centralny komitet syjonistyczny został zwołany na nadzwyczajne posiedzenie celem omówienia następstw demonstracji, którą urządzono w Damaszku podczas pobytu lorda Balfoura.

Centralny komitet syjonistyczny wydał z tego powodu komunikat, który jednakże w ostatniej chwili wycofano na skutek depeszy prof. Weizmana z Jerozolimy. Zdaniem syjonistów bawiących obecnie w Palestynie należy obecnie unikać ze strony żydów wszelkich wystąpień politycznych.

Ze sportu.

ZAWODY W DRUGIM DNIU ŚWIĄT.

Wisła — Nuselsky 2:2 (1:1).

W drugim dniu tempo gry znacznie ostrzejsze. Goście uzyskują pierwszą bramkę, łatwą zresztą do obrony. Atak Wisły rewanżuje się po kilku błyskawicznych pociągnięciach, bramką strzeloną przez Kowalskiego. Po pauzie Wisła, stale w ofenzywie, przygniata Czechów, którzy bronią się bardzo skutecznie, a nawet z wypadu — przy wybitnej pomocy bramkarza Wisły — uzyskują drugą bramkę. Wisła inicjuje liczne ataki i Reyman III znowu wyrównuje.

Cracovia—Cechie Karlin 1:1 (0:1). Drużyna zawodowa czeska wzbudziła słuszny podziw dla swojej doskonałości lekkoatletycznej, lotności i kombinacji. Cracovia grała nadzwyczaj ofiarnie, nie mogąc przynajmniej do pauzy sprostać formie Czechów, tracąc punkt na ich korzyść. Po pauzie gra przybrała tempo ostre i przenosiła się z pod jednej bramki pod drugą, budząc coraz to większe zainteresowanie. Strzały Kałuży i Sperlinga, aczkolwiek najsilniejsze, chwytał znakomity bramkarz czeski.. Można powiedzieć, że gdyby nie on, drużyna czeska nie opuściłaby boiska z remisowym wynikiem. Zmiany ciągłe w napadzie Cracovii oddziaływują na zgranie jej sił naifatalniej. Raz widzimy rzutkiego Rusinka, to znów nieszczęśliwego Limanowskiego, wczoraj znów na prawym łączniku grał Chruściński, a trochę także Cikowski. Esjot.

Wisła Ib—Sokół (Chrzanów) 3:1 (2:0). Na otwarcie boiska Sokoła odbyły się w Chrzanowie zawody, które przyniosły zwycięstwo Wiśle. Bramki dla Wisły strzelili dwie Obrubański i jedną Reyman II.

Garbarnia—Amatorzy 2:2. Garbarnia uzyskuje piąty punkt, a z nim razem tytuł mistrza kl. C. podokręgu krakowskiego. Przewidywania nasze w zupełności się sprawdziły; do klasy B wchodzi Garbarnia i Błękitni, Amatorzy natomiast znowu będą grać w klasie C.

Skawinka — Orkan (Kraków) 6:3 (1:1. Gra ostra, a nawet chwilami brutalna. Do pauzy równomierna, po pauzie przewaga Skawinki, która, choć zdekompletowana, uzyskuje ładny wynik. Bramki dla Skawinki strzelili Kisieliński — 4 i Lisowski I — 2.

ZAWODY GÓRNOŚLĄSKIE.

Amatorski K. S. (Królewska Huta)—**Cechie Carlin** (Praga) 3:0. Mistrz okręgu górnośląskiego pokonywa czeską drużynę, która w dniu następnym uzyskuje z Cracovią wynik 1:1.

Amatorski K. S.—Nürnberger 3:1, Diana—Slavia 5:0, Śląsk—Załęże 3:0.

ZAWODY LWOWSKIE.

Pogoń—Hakoah. Mistrz Polski rozegrał z wiedeńskim Hakoahem zawody z wynikiem 2:1 (2:0) i 0:2 (0:1).

ZAWODY W POZNANIU.

Warta—Brandenburg. Warta uzyskuje w pierwszym dniu zwycięstwo nad Brandenburgiem, doskonałą drużyną z Drezna, w stosunku 3:1, w drugim dniu wychodzi remis 2:2.

„WRAŻENIA Z WŁOCH". Pod tym tytułem wygłosi prof. Uniw. Dr Zdzisław Jachimecki dwa wykłady w Kollegium wykładów naukowych (Rynek l. 39). Pierwszy z nich o życiu politycznem odbędzie się we czwartek 18 b. m., drugi, o życiu artystycznem i umysłowem we czwartek 23 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Ceny ogłoszeń

Zwykłe . . . . 10 gr.	za 1 wiersz milimetrowy	Po kronice . . . . . . 30 gr.
Nekrologi . . . . 20 „	Układ tabelaryczny 50 % droże; zamiejscowe . . . 30 % „	Na 1 stronie . . . . . 40 „
Nadesłane . . . . 25 „	1 zł. — 1,800.000 Mp.	Drobne od słowa . . . 7 „

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. — Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeńsa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.